

1-2 grudnia V Plenum KC PZPR

Dziś w Warszawie rozpoczyna się V plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na porządku dziennym: — referat Biura Politycznego „O konsekwentnej realizacji społeczno-ekonomicznego programu VII Zjazdu PZPR. — wyższą efektywność gospodarowania”.

— sprawozdanie delegacji partyjno-państwowej PRL z wizyty przyjaźni w ZSRR.

Decyzja Libii w sprawie wojsk w Libanie

Rząd libijski oficjalnie poinformował sekretariat generalny Ligi Arabskiej o swej decyzji wyprowadzenia z Libanu wojsk libijskich, przebywających tam w składzie sił międzyarabskich. (PAP)

4 grudnia — Barbórka

Polskie górnictwo węglowe na czwartym miejscu w świecie

Kończący się rok zapisze się w naszym górnictwie kolejnymi rekordowymi wynikami. W polskich kopalniach wydobydnie się 179,3 miliona ton węgla kamiennego czyli o 2,3 miliona więcej niż zakładal tegoroczny plan. Jest to zarazem o 7,8 miliona ton więcej niż w roku ubiegłym.

Tak duża dynamika, stawiająca nasz kraj na pierwszym miejscu w świecie, trwać będzie w latach następnych. Spowodowane jest to zwiększonym zapotrzebowaniem na węgiel gospodarki narodowej i możliwościami opłacalnego eksportu. Plany rozwojowe przewidują, iż w roku 1980 wydobydnie się w Polsce 210 milionów ton węgla kamiennego, zaś w roku 1990 300 milionów.

Polskie górnictwo węglowe zajmuje czwarte miejsce w świecie pod względem wielkości wydobycia. Nowatorskie opracowania zagadnień związanych z bezpieczeństwem pracy w kopalniach, mechanizacją wydobycia, nowoczesne metody przerobu węgla w tym gazyfikacji, czynią nas poszukiwanym i chętnie widzianym partnerem dla takich węglowych potęg jak ZSRR, USA, Anglia, RFN. Trwają ostatnio opracowania, których efektem mają być dwa zakłady gazyfikacji węgla. Rozruch planuje się na rok 1981, a zdolność przetwórcza wyniesie 6 milionów ton rocznie.

Wzrost wydobycia węgla osiągnięty w ostatnich latach i planowany na przyszłość jest przede wszystkim efektem budowy nowych kopalń, oraz rozbudowy, modernizacji i mechanizacji już istniejących. W zapewnieniu realizacji zadań planowych najbliższych lat duże znaczenie mieć będzie budowa kopalni: „Świerklany” i „Suszec” na Śląsku, oraz pilotującej w Lubelskim Zagłębiu Węglowym, z której pierwszy węgiel wydobydnie się w 1980 roku.

43 procent węgla wydobywa się w tym roku ze ścian zmechanizowanych. Już za dwa lata ilość ta ma wynieść 50 procent. W przyszłym roku górnictwo otrzyma 110 obwodów zmechanizowanych, koszt każdego z nich wynosi od 60 do 110 milionów złotych. Mimo związanych z tym dużych nakładów finansowych jest to jedyny sposób zapewnienia gospodarcze narodowej wystarczającej ilości węgla w latach przyszłych. Największą bowiem troską górnictwa jest brak kandydatów do pracy pod ziemią. W tym roku w pierwszych klasach szkół górniczych pozostało 3 500 pustych miejsc. A w przyszłym na emeryturę odchodzi ponad 25 000 górników.

Węgiel jest naszym podsta-

Przed wizytą H. Asada w Egipcie

Ustalono datę wizyty oficjalnej prezydenta Syrii Hafeza Asada w Egipcie. Jak poinformował we wtorek kairski dziennik „Al Ahram” nastąpi ona 7 grudnia. Rozmowy prezydentów Egiptu i Syrii będą dotyczyć przyszłych posunięć pokojowych na Bliskim Wschodzie a zwłaszcza kwestii wznowienia obrad konferencji genewskiej w sprawie uregulowania konfliktu arabsko-izraelskiego.

Radio Damaszk określiło za powiedzianą wizytę prezydenta Asada w Kairze jako „bardzo ważną”. Obserwatorzy zwracają uwagę, że następuje ona po okresie chłodnych stosunków między obu państwami. Do niedawna jeszcze rząd syryjski zarzucał Egiptowi prowadzenie polityki czeszczykowych porozumień z Izraelem, natomiast Kair potępiał akcje wojsk syryjskich w Libanie. W wyniku październikowych spotkań przywódców arabskich w Rijadzie i Kairze stosunki między Syrią a Egiptem zaczęły się normalizować. (PAP)

wowym surowcem eksportowym. W tym roku sprzedamy go 39,7 miliona ton. Pierwotnie zakładana ilość obniżono o 1,5 miliona ton przeznaczając ją na eksport.

Dokończenie na str. 2

P. Jaroszewicz złoży wizytę w W. Brytanii

Na zaproszenie rządu Jej Królewskiej Mości, prezes Rady Ministrów PRL, Piotr Jaroszewicz, złoży oficjalną wizytę w Wielkiej Brytanii w dniach od 15—17 grudnia br. Podczas wizyty premier Jaroszewicz przeprowadzi rozmowy z premierem Jamesem Callaghanem i innymi członkami rządu brytyjskiego.

Minister finansów USA u L. Breżniewa

We wtorek sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew przyjął na Kremlu ministra finansów USA, Williama Simona, który przybył do Moskwy, aby wziąć udział w kolejnym posiedzeniu radziecko-amerykańskiej rady handlowo-gospodarczej.

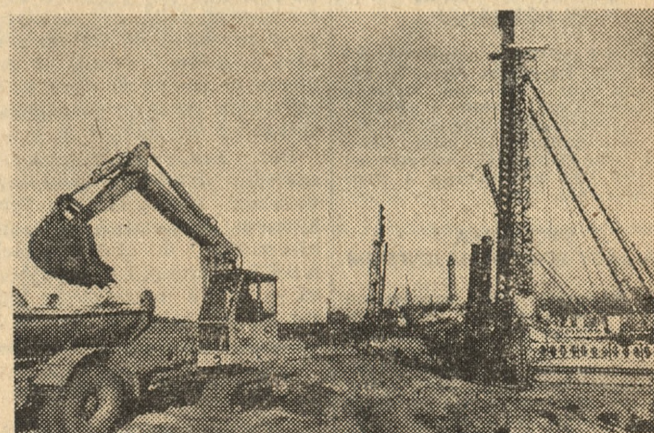
Podczas rozmowy poruszono zagadnienie kontaktów handlowo-gospodarczych między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, a także inne aspekty stosunków dwustronnych. Leonid Breżniew podkreślił, że Związek Radziecki dąży konsekwentnie do tego, aby stosunki między ZSRR i USA rozwijały się w pozytywnym kierunku, na pokojowej i trwałej podstawie, we wszystkich dziedzinach interesujących obie strony.

W związku z tym podkreślono znaczenie nadania dwustronnym kontaktom handlowo-gospodarczym należytych wymiarów i trwałości przy zachowaniu pełnej równowagi stron. Istnieją obiektywne możliwości takiego rozwoju tych kontaktów.

William Simon wyraził w imieniu rządu USA pragnienie rozwijania współpracy ze Związkiem Radzieckim i zwrócił uwagę na konkretne zainteresowania amerykańskich kół przemysłowych rozwijaniem wzajemnie korzystnej współpracy handlowo-gospodarczej ze Związkiem Radzieckim.

PAP

Na budowie Świnouportu IV



Trwają intensywne prace przy budowie nowoczesnej Bazy Przeładunku Węgla Świnouportu IV. Obecnie prowadzone są roboty hydrotechniczne przy nabrzeżu stałkowym oraz na placach składowych. Wykonuje je Energo-Pol-5. Trwają roboty ziemne na terenie przyszłej rozmrażalni i głównego punktu zasilania. Świnouport IV otrzyma największą wywrotnicę wagonów nie tylko w kraju ale i w Europie. W ciągu dwóch minut rozładowywać ona będzie 360 ton węgla. Prace przy jej budowie rozpoczną się na początku przyszłego roku. (hś)

CAF — Undro

Realizacja zobowiązań przedkongresowych

Wzrasta liczba zakładów pracy, które realizują lub wykonały już dodatkowe zobowiązania produkcyjne z okazji VIII Kongresu Związków Zawodowych. Czynniki kongresowemu towarzyszy rzeczowa atmosfera gospodarskiej debaty nad zadaniami społeczno-gospodarczymi, stojącymi przed poszczególnymi zakładami pracy. Wzmocniony wysiłek załóg, oprócz efektów materialnych, sprzyja także tworzeniu lepszych warunków startu do realizacji zadań przyszłego roku.

Czyn młodzieży: wiele cennych zobowiązań przedkongresowych realizują młodzi pracownicy zrzeszeni w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Np. młodzież w Fabryce Maszyn Rolniczych „Inofama” w Inowrocławiu woj. bydgoskie wykonała setki części zamiennych do pługów, bron i kultywatorów. Wielu młodych robotników „Inofamy” porządkuje obejścia fabryczne i pracuje przy modernizacji zakładowego Domu Kultury. Dzięki wysiłkowi młodych kolejarzy węgla inowrocławskiego wykonano już w czynie kongresowym najpilniejsze roboty na poszczególnych odcinkach tej wielkiej stacji, co pozwala na usprawnienie przewozów jesienią.

Współzawodnictwo pracy: idea czynu kongresowego stała się dla załóg wielu zakładów pracy inspiracją w rozwijaniu socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Szereg zespołów produkcyjnych ubiega się o miano brygady im. VIII Kongresu

300 statków Stoczni Szczecińskiej

30 listopada w Stoczni Szczecińskiej im. Warskiego spłynął na wodę dziewiąty zbiornikowiec serii chemikaliowców, zbudowany dla armatora norweskiego. Było to 300 wodowanie w historii stoczni szczecińskiej, która od dawna zaliczana jest do największych zakładów przemysłu okrętowego Europy. Na tutejszych pochylniach zbudowano ponad 30 różnych typów statków o łącznej nośności 2 mln 800 tys. ton.

Wodowanie 300-nego statku, który w wyniku realizacji czynu podjętego z okazji zbliżającego się kongresu związków zawodowych spłynął na wodę kilkanaście dni przed planowanym terminem jest kolejnym etapem w budownictwie b. nowoczesnych jednostek. Obecnie na jednej z pochylni stoczni trwa budowa pierwszego w polskim przemyśle okrętowym promu pasażersko-samochodowego — stocznia szczecińska specjalizować się będzie w produkcji tego typu statków. Siedem z nich zamówił w Szczecinie Polskie Linie Oceaniczne, a kilka dalszych Związek Radziecki. Możliwością nabycia promów pasażersko-samochodowych interesują się także inni armatorzy zagraniczni. (PAP)

CO O TYM SĄDZICIE

Nasze to nie moje?

Odwiedziłem znajomego, który miał szczęście wprowadzić się do nowego bloku. Był z tego rad, tym bardziej, że prawie nie miał powodów do narzekania na wykonawców. W tej sytuacji najbardziej denerwowało go to, co przez kilka tygodni od wprowadzenia pierwszych lokatorów wydobyło się na klatkach schodowych. Oddano je do użytku czyste, świeżo wymalowane, a teraz wyglądają, jakby już oczekiwano na kolejny remont. Ściany są poodrapane i noszą ślady smarów. Na półpiętrze jakieś napisy i rysunki. Na suficie plamy po okopczeniu go chyba świeczką. Szybko przy drzwiach wejściowych pęknięta pod wpływem wyraźnie widocznego udeżenia.

Ślady podobnych działań znaleźć można przed blokiem, gdzie — jak na nasze obyczaje — stosunkowo szybko posiano trawę i zasadzono krzewy. Jednak trawa jeszcze dobrze nie zapuściła korzeni, a już fragmentami została doszczętnie podeptana. W innym miejscu sadzonki krzewów potamały kota samochodu, po śladach widać, że ciężarowego.

Optymistą byłby ten, kto przypuszcza, że trafili do wyjątkowo zdewastowanej klatki schodowej i takiego jej otoczenia. Niestety, dbałość o porządek we wspólnych pomieszczeniach bloków mieszkalnych i wokół nich często bywa niejako odwrotnie proporcjonalna do zwyczajów obowiązujących we własnych mieszkaniach. W tych ostatnich na ogół nikt nie pisze po ścianach gwoździami czy długopisami, nie kopci ogniem po powale, nie niszczy roślin na balkonach. A przecież wspólne pomieszczenia nie są na ogół dewastowane przez obcych, lecz przede wszystkim przez samych mieszkańców owych bloków: czasami dziećmi, czasami młodzieżą, czasami osobami dorosłymi.

Pomyślimy: skoro z natury rzeczy prawie każdy człowiek lubi mieszkać ładnie, czysto, i w miłym otoczeniu, to dlaczego tak wielu ludzi — czynnie bądź biernie — przyczynia się do niszczenia wspólnego dobra? Czy zbyt wielu z nas nie myśli takimi kategoriami: płacę czynsz, to niech administracja martwi się o to, by w naszym bloku było czysto, schludnie i porządkowo?

Myślę, że najbardziej szkodliwe jest to, że tak mało ludzi reaguje na wandalizm także wtedy, gdy wspólne mienie jest dewastowane na ich oczach. Czy nie dotyczy to także tych osób, które gotowe są nawet surowo karcić swoje dzieci za drobne choćby przewinienia porządkowe w mieszkaniu, a zupełnie nie reagują na o wiele znaczącej w skutkach niszczenia wspólnego dobra? Czyżbyśmy nie mieli rację ci, którzy uważają, że najlepiej byłoby wprowadzić instytucję strażników wspólnego dobra? Jeżeli jednak uznać by to za realne i możliwe, to przecież nikt inny — tylko my sami opłacimy koszty takiej „operacji”.

Sprawa ta nasuwa wiele refleksji.

Po pierwsze — chodzi o pewną nagminność swoistego pojmanego pedagogiki społecznej: w imię jakich zasad moralnych i w imię jakich reguł współżycia społecznego przechodzimy obojętnie wobec postaw, które dążyłyby się określić słowami: pilnuj swego, nie wtrącaj się do wspólnego?

Po drugie: jak skutecznie przeciwdziałać takim postawom? Czyżby mieli rację ci, którzy uważają, że najlepiej byłoby wprowadzić instytucję strażników wspólnego dobra? Jeżeli jednak uznać by to za realne i możliwe, to przecież nikt inny — tylko my sami opłacimy koszty takiej „operacji”.

I wreszcie: dlaczego wszyscy mają płacić za wandalizm? Dlaczego? Może więc przytłaczający na gorącym uczynku niszczenia wspólnego dobra po prostu obarczyć obowiązkiem naprawienia szkody lub też wniesienia stosownych sum do kasy administracji bloku czy osiedla? Odpowiednich przepisów nie brak — dlaczego z nich się niemal nie korzysta?

MAREK WIERZCHOWSKI

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074 • 60-959 Poznań.

Jak to zmienić?

Z danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koninie wynika, że w Zakładzie Przetwórstwa Górczy w Słupcy (woj. konińskie), podległym Wielkopolskim Zakładom Przetwórstwa Owocowo - Warzywnego, plan października został wykonany w 45,9 procent. Do zrealizowania planu za 10 miesięcy tego roku zabrakło załódze zakładu wykonania produkcji wartości przeszło 5 milionów złotych. Jakże są przyczyny tych kłopotów?

JAK TO ZMIENIĆ?

O tym piszemy na str. 3.

T. MŁYNIAK
W KONINIE

Wczoraj przebywał w Koninie przewodniczący Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego Tadeusz Młyniak. Przed południem uczestniczył we wspólnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR i WK SD w Koninie, na którym zatwierdzono program rozwoju usług w województwie konińskim w latach 1976-80. Po obiedzie zaś spotkał się z aktywnym Wojewódzkiego Komitetu SD w Koninie.

Przewodniczący CK SD zwiedził również walcownię blach i taśm aluminiowych Huty Aluminium „Konin” (woj).

PLENUM ZW ZSMP
W POZNANIU

Dalsza i pełniejsza edukacja ekonomiczna młodzieży była przedmiotem obrad plenum Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Poznaniu. Podkreślając rolę i znaczenie ekonomicznej wiedzy młodych omówiono najsukcesywniejsze sposoby jej podnoszenia i upowszechniania. (ask)

SPOTKANIA
Z MAKSYMEM DUNAJEWSKIM

W Poznaniu, na zaproszenie Teatru Muzycznego, przebywał Maksym Dunajewski, syn znanego radzieckiego kompozytora — Isaaka, autora operetek, melodii filmowych oraz pięknych piosenek. Maksym Dunajewski jest również kompozytorem. Podobnie jak jego sławny ojciec, pisze muzykę do filmów, spektakli teatralnych i telewizyjnych, radzieckich piosenek. Jest m. in. kompozytorem muzyki do scenicznej adaptacji „Trzech muskietierów” — musicalu cieszącego się w ZSRR wieloletnim powodzeniem. „Apetyt na czerstwie” A. Osieckiej. Jego kompozycje są nowoczesne w treści i formie. Współpracuje z B. Okudźką.

Miedzy dyrektora Teatru Muzycznego a M. Dunajewskim trwały rozmowy na temat wystawienia w Poznaniu w przyszłym roku „Trzech muskietierów” pod kierownictwem muzycznym radzieckiego kompozytora oraz któregoś z mniej znanych operetek I. Dunajewskiego w aranżacji jego syna. Artysta obecny na przedstawieniach w Operze i Teatrze Muzycznym, interesuje się życiem muzycznym w Polsce. Był obecny też na spotkaniu z żoną Z. Kłoda Cegielskiej, które przebiegało w interesującej biesiadzie muzycznej. (bg)

Społeczeństwo polskie w pełni
popiera propozycje bukareszteńskie

Projekt, który wychodzi na przeciw ludzkim marzeniom o świecie wolnym od wojen i zbrojeń — oto powszechna opinia społeczeństwa polskiego na temat dokumentów Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego.

O znaczeniu propozycji bukareszteńskich mówią — w rozmowie z dziennikarzami PAP Izabella Cywińska dyrektor Teatru Nowego w Poznaniu: Stworzenie warunków przeciwdziałających groźbie wojny jądrowej dla ludzi przekonanym o sensie człowieczeństwa istnienia jest — moim zdaniem — wielkim, humanistycznym przesłaniem. Całym sercem popieram propozycje zawarte w projekcie państw — członków Układu Warszawskiego.

Doc. Longin Pastusiak — zastępca dyrektora Instytutu Badań Współczesnych Problemów Kapitalizmu: Zadeklarowane w dokumentach KBWE odprężenie i współpraca — to nie jednorazowy akt, ale proces ciągły, nasycany

coraz to nowymi treściami w postaci konkretnych układów i porozumień. W takim też kontekście należy widzieć projekt układu zgłoszony przez państwa wspólnoty socjalistycznej. Inicjatywa ta nadaje nowemu impetowi idei bezpieczeństwa europejskiego, stanowi również zachętę do tworzenia regionalnych systemów bezpieczeństwa w innych rejonach świata. W Europie występuje ogromna koncentracja ludności i broni nuklearnej. W wypadku jej użycia straty na naszym kontynencie byłyby największe. Sami Amerykanie przyznają się do posiadania w Europie ok. 7 tys. główek nuklearnych.

Świat wydaje na zbrojenia ogromne kwoty. Po II wojnie światowej na cele militarne wydatkowano 4,5 biliona dol. Tylko w br. pochłonięto ok. 300 mld dol., co równa się dochodowi narodowemu 65 państw Trzeciego Świata. Rocznie wydatki na zbrojenia do zbrojenia dwukrotnie przewyższają sumy przeznaczone na ochronę zdrowia.

Prof. Marian Konieczny — rektor ASP w Krakowie: Przed tygodniem wróciłem z Helsinek, gdzie otwarto konkursową wystawę prac malarskich studentów naszej uczelni oraz Wyższej Szkoły Projektowania Plastycznego działającej w stolicy Finlandii. Tematem konkursu było: bezpieczeństwo i współpraca w Europie. Muszę powiedzieć, iż wystawa ta wzbudziła duże zainteresowanie a wszystkie wypowiedzi młodych potwierdzają, iż pragnienie trwałego pokoju jest jednakowo silne na całym świecie. Temu pragnieniu wychodzi naprzeciw apel bukareszteński, który nie tylko manifestuje raz jeszcze nasze zdecydowanie czynnej realizacji zasad zawartych w akcie końcowym KBWE, lecz

również stanowi realną szansę na utrwalenie pokoju.

Prof. dr Wiesław Sadowski — rektor SGPiS w Warszawie: To, iż dzięki wysiłkom naszej socjalistycznej wspólnoty zapewniliśmy Europie najdłuższy w jej historii okres pokoju nie zmienia faktu, że znajdujemy się dopiero na początku drogi prowadzącej do stanu, który moglibyśmy nazwać trwałym pokojem. Ciągłe bowiem mamy do czynienia ze wzrostem zbrojeń, a Europa nadal jest miejscem magazynowania olbrzymich zasobów broni jądrowej. Proponowana przez państwa Układu Warszawskiego eliminacja tej broni byłaby wydarzeniem o historycznym wymiarze. (PAP)

Saperskie
przygotowania do zimy

Jak co roku, w ciągu kilku najbliższych miesięcy żołnierze wojsk inżynierskich chronić będą przed skutkami zimy setki ważnych dla gospodarki obiektów. Obejmą one m. in. opiekę nad mostami, przepustami i ujęciami wodnymi, pełniąc straż na walach ochronnych.

W jednostkach trwają obecnie przygotowania ludzi, sprzętu technicznego i niezbędnych środków pływających, do ewentualnych akcji przeciwołowych i przeciwpowodziowych. Dowódcy pododdziałów inżynierskich zapoznają się z rejonami ewentualnych działań. Gromadzi się też odpowiednie środki i materiały kruszące za tory lodowe.

Saperszy będą mieć do dyspozycji również śmigłowce i samoloty, które w razie potrzeby będą wzorem lat ubiegłych wspierały żołnierskie akcje. (PAP)



Spółdzielnia Pracy „Skala” prezentuje m. in. komplety i stoły biurowe; nowością w jej ofercie handlowej są tak zwane zasobniki do przechowywania rysunków technicznych. Fot. — H. Kama

Wystawcy z 10 krajów na „Interbiuro-76”

Oferta polskich producentów

Ekspozycję Polską na Międzynarodowym Salonie Techniki Biurowej „Interbiuro-76” przygotowały 4 zjednoczenia: Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Mera”, Przemysłu Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom”, Przemysłu Sprzętu Optycznego i Medycznego „Omel” oraz Przemysłu Elektrotechnicznego „Unitra”. Składają się na nią systemy komputerowe, urządzenia peryferyjne i urządzenia do środków ETO, kalkulatory, fotokopiarki, podzespoły elektroniczne, maszyny oraz wyposażenie biurowe.

Najwięcej wyrobów prezentuje w Poznaniu „Mera”, której działalność obejmuje także automatyzację zarządzania. W handlowej ofercie zjednoczenia znajdują się m. in. kalkulatory Mera 214 do obliczeń naukowo-inżynierskich z funkcjami standardowymi i Mera 203, systemy komputerowe, wyposażenie do komputerów — pamięć magnetyczna na dysku elastycznym, czytniki, zwijacze i rozwijacze taśm, dziurkarki typu DT-x 105 S w systemie przygotowania danych na taśmie papierowej z kontrolą, korekturę przy pomocy monitora i czytnika oraz drukarki.

Zjednoczenie „Predom” oferuje maszyny do pisania, również walizkowe na licencji szwedzkiej firmy „Facit”, elektryczną maszynę do dodawania, kalkulatory mechaniczne KR-13, maszynę do frankowania korespondencji „Unitra 100” (jedynym jej producentem w krajach RWPG są zakłady w Zabrze), a także elektryczną maszynę do otwierania kopert i zestaw mebli biurowych. Kserografy „Prexer” wystawia zjednoczenie „Omel”. Wytworzone przez Zakłady Kinotechniczne również jedynym ich dostawcą do krajów socjalistycznych. „Prexer” to nie tylko urządzenie do kopiowania, jest ono także wykorzystywane jako aparat do sporządzania matryc dla systemów offsetowych. W Łodzi produkowane są również urządzenia kopiujące, tak zwane elektrostatyczne KE-1 na papier specjalny. „Unitra”, która rocznie wprowadza do produkcji ponad 10 nowych typów podzespołów, prezentuje w hali targowej 20 kalkulatorów, zasilacze, elementy i podzespoły elektroniczne. Salonowi „Interbiuro-76” towarzyszy sesja naukowa na temat „Postęp techniczny i organizacyjny w pracy biurowej”. Wczoraj, w pierwszym jej dniu referaty wygłosili także specjaliści z Poznania. (pik)

W. Brytania

Nie będzie
podatku od bogactwa

W planie pracy obecnej sesji parlamentu brytyjskiego pominięto projekt wprowadzenia tzw. podatku od bogactwa, czyli opodatkowania najbogatszych obywateli Wielkiej Brytanii, których osobiste majątki wynoszą wiele milionów funtów. Minister skarbu Denis Healey oświadczył, że do następnych wyborów powszechnych rząd nie zamierza wprowadzić tego podatku, zapowiadając uprzednio w manifestie wyborczym Partii Pracy.

Pod względem dysproporcji w podziale dóbr materialnych Wielka Brytania zajmuje pierwsze miejsce w Europie i prawie nie ustępuje Stanom Zjednoczonym. Jeden procent ludności bogatych skoncentrował w swym ręku jedną trzecią bogactw narodowych, będących w posiadaniu prywatnym, natomiast pięć procent dysponuje połową tych bogactw. Również jeden procent wielkich przedsiębiorstw jest posiadaczami przeszło 80 proc. akcji towarzystw przemysłowych i handlowych. W Izbie Lordów zasiada około 60 milionerów. (PAP)

4 grudnia — Barbórka

Dokończenie ze str. 1

jąc je na zaopatrzenie rynku wewnętrznego, m. in. dla rolników. Kłopoty z zaopatrzeniem ludności w węgiel wynikają przede wszystkim z trudności transportowych.

★

Górnice święto obchodzą będą również załogi kopalni Wielkopolski. Kilkanaście dni temu górnicy soli z „Kłodawy” zameldowali o wydobywaniu 10-milionowej tony soli w historii kopalni. Zobowiązali się z tej okazji wydobyć dodatkowo 200 000 ton tego cennego surowca chemicznego.

Podobnie sprawnie realizowane są zadania planowe Kopalni Soli im. Tadeusza Kościuszki w Wapnie, gdzie około 600-osobowa załoga wydobyła w tym roku ponad 430 000 ton najwyższego gatunku soli jadalnej, z której część trafia na rynki państw zachodnich.

Ambicją górniczej braci z Wapna jest przekroczenie założonych planowych o ponad 2,5 tys. ton.

Równie udany był ten rok dla górników z Kopalni Węgla Brunatnego „Adamów” w Turku. 40 dni przed terminem zameldowali o wykonaniu tegorocznych zadań planowych w wysokości 3 300 000 ton. Do końca roku pobliska elektrownia otrzyma dodatkowe 500 000 ton węgla.

POGODA

Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Od zachodu kraju postępujące na wschód zachmurzenie całkowite z opadami deszczu. Temp. maksymalna od 5 st. na wschodzie do 10 st. na zachodzie. Wiatry silne w porywach lokalnie osiagające 25 m/s ek południowo-zachodnie. W górach wiatr halny.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Włodzisław Branicki

Szczyt EWG

We wtorek zakończyła obrady w Hadze konferencja szefów rządów krajów zachodnioeuropejskiego Wspólnego Rynku.

Szefowie rządów państw EWG w czasie dwudniowego spotkania omówili przede wszystkim sytuację gospodarczą w EWG, którą ocenia się bardzo sceptycznie z uwagi na oczekiwaną nową podwyżkę cen ropy naftowej. Innymi tematami obrad były m. in. stosunek EWG do krajów rozwijających się, raport Tindemansa w sprawie Unii Europejskiej, przyszły skład i zadania Komisji Europejskiej (organu wykonawczego EWG) oraz handel Wspólnego Rynku z Japonią, coraz bardziej deficytowy. (PAP)

Gnieźnieński „Piast”
zakończył rok

Na ponad miesiąc przed końcem roku o wykonaniu przewidzianych w nim zadań zameldowała 400-osobowa załoga Spółdzielni Inwalidów „Piast” w Gnieźnie. Wyprodukowała ona różnych wyrobów motoryzacyjnych i mechaniczno-elektrotechnicznych (niektóre, jak np. elementy do reflektorów „Komara” oraz lampy tylnie do „Warszaw”, „Nys”, „Autosanów” i „Jelczy” wyraża jedną w Polsce) za 55,2 mln zł. Do końca roku dostarczy „Piast” swoim liczny kooperatorom i bezpośrednio na rynek wyrobów dodatkowo za około 6 mln zł. (bop)

wej bandy, która zmierzała do un zurpowania władzy w partii i w państwie”.

Otwarcie powietrznych korytarzy

Grecja otworzyła ponownie korytarze powietrzne nad Morzem Egejskim, aby umożliwić samolotom Międzynarodowego Czerwonego

Krótko

nego Krzyża spiesznie z pomocą ofiarom trzęsienia ziemi we wschodniej Turcji. Korytarze te były zamknięte od czasu inwazji tureckiej na Cypr w lipcu 1974

VI Kongres Medyczny FIR

Z udziałem ponad 220 lekarzy z 22 krajów z całego świata rozpoczął się 30 listopada br. w Pradze VI kongres medyczny Międzynarodowej Federacji Ruchu Oporu (FIR). W obradach uczestniczy również

Dorobek
dziesiątej dekady

Wczoraj zakończyła się roczna. X już Dekada Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”, ekspozycja (w Poznaniu) nowości Wydawnictwa Poznańskiego oraz plakatów — w Wojewódzkim Domu Kultury w Pile. Wystawy i sprzedaż książek społeczno-politycznych zorganizowano w licznych instytucjach i zakładach pracy. W fabrycznych klubach i szkolnych świetlicach odbyły się wieczornice, konkursy i spotkania z działaczami kulturalnymi, literatami i publicystami. W kilkunastu miastach i gminach gościli także dziennikarze „Głosu Wielkopolskiego”.

Dekada przyczyniła się do spopularyzowania najnowszych wydawnictw literatury społeczno-politycznej oraz pogłębienia wiedzy politycznej społeczeństwa Wielkopolski. (zr)

niez polska delegacja lekarzy, działaczy ZBOWiD-u oraz pracowników Zespołu Patologii Wojennej — Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce z dyrektorem tej komisji, prof. dr Czesławem Pilichowskim.

Katastrofa samolotu

Jak podała agencja TASS, 28 listopada w rejonie lotniska Szeremietiewo uległ katastrofie samolot „Aeroflotu”, udający się z Moskwy do Leningradu. Przyczyną katastrofy bada specjalna komisja.

200 przedstawień „Dziadów”

30 listopada w Teatrze „Starym” im. H. Modrzejewskiej w Krakowie odbyło się 200 przedstawienie „Dziadów” Mickiewicza w reż. Konrada Swinarskiego.

200 przedstawienie „Dziadów” na krakowskiej scenie zbiega się z 75 rocznicą pierwszej inscenizacji dramatu w tym mieście — ze scenografią Wyspiańskiego w 1901 r.

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsterowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Cofka, Zbigniew Szumowski.

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 665-718. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 665-718. Sekretarz redakcji 648-85. Dział informacji 665-939. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

Prenumerata: wpłaty przyjmują działy RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty: na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł). Indeks nr 35029.

Jak to zmienić?

Niesolidni odbiorcy

W Zakładzie Przetwórstwa Gorczycy w Słupcy (woj. konińskie) zaplanowano wyprodukowanie w październiku maki gorczycznej wartości 9,79 mln zł, wykonano zaś makę wartości 4,49 mln zł. Z powodu tego październikowego niepowodzenia doszło do takiej sytuacji, że już dzisiaj wiadomo, iż założona słupcekiej przetwórni nie wykona legorocznych planów produkcyjnych. Przewiduje się, iż do pełnego wykonania planu roku 1976 zabraknie produkcji wartości ok. 4 mln złotych.

— Jak to zmienić? — zwracamy się do dyrektora zakładu — r. Tadeusza Lewandowskiego:

— Trzeba zacząć od przypomnienia, że jesteśmy jedynym zakładem w Polsce specjalizującym się w przerobie gorczycy na makę, która jest podstawowym surowcem do produkcji musztardy. Dlatego też w ten produkt zaopatrują się u nas liczni odbiorcy z całego kraju. Staramy się ich jak najlepiej zaopatrzyć i do września włącznie nam się to udawało, gdyż plan roczny realizowaliśmy z wyprzedzeniem, wywołując produkcję większą niż w analogicznym okresie roku 1975 o około 10 mln złotych. Wydajność pracy na jednego zatrudnionego wzrosła u nas w tym czasie o 17,3 procent.

— Mówi pan o sukcesach. Skąd się zatem wzięły październikowe niepowodzenia?

— Oto w sposób zupełnie nieoczekiwany od sporej grupy naszych odbiorców otrzymaliśmy zawiadomienia, że rezygnują ze znacznych partii uprzednio zamówionej maki. Odmowy przyjęcia maki nadeszły między innymi z takich zakładów jak: „Warsowin” Warszawa, „Palmas” Gorzów Wielkopolski, „Sno-lem” Kielce, „Pegaz” Poznań, „Polmes” Zielona Góra czy „Pro-dryn” z Rudy Śląskiej.

— Czy w tej sytuacji nie można było wyprodukować maki „na magazyn”, po to by sprzedać ją później?

— Nie. Jest to produkt o krótkim okresie gwarancji i musi być szybko przeznaczony do dalszego przerobu.

— Jednak mimo zmniejszenia produkcji maki gorczycznej, nie zaobserwowaliśmy w handlu braku musztardy...

— Ponieważ w wielu przypadkach ci producenci musztardy, którzy zrezygnowali z odbioru naszego surowca, zaopatrzili się w niego, zakupując gorczycę na wolnym rynku. Dzięki temu pozornie kupowali surowiec po cenie nieco niższej aniżeli nasza. Jest to jednak rachunek bardzo krótkowzroczny, gdyż tylko nasz zakład, jedyny w Polsce, jest przystosowany do najbardziej opłacalnego przerobu gorczycy na makę. Tylko my odzyskujemy z gorczycy cenę oleju, który przekazujemy dla dalszego przerobu w przemyśle spożywczym. Wartość tego oleju w ciągu roku sięga 13 milionów złotych. U nas gorczyca przechowywana jest przy zachowaniu właściwej wilgotności, jest prawidłowo oczyszczona i pozbawiona szkodników. Dopiero w takich warunkach powstała mąka niezbędna do wykonania musztardy o właściwościach odpowiadających normom branżowym.

— Jaka jest jakość musztardy wyprodukowanej z maki gorczycznej zakupionej z innego źródła niż słupcecka przetwórnia?

— Zła. Nie odpowiada normom branżowym. Komisja ogólnobranżowa naszego Zjednoczenia wiodącego stwierdziła, iż z tego powodu w Zakładzie „Prodrin” w Rudzie Śląskiej wyprodukowano 467 ton musztardy nieodpowiedniej jakości, a w jednostkach GS z Kcyni — 314 ton. Zakłady te odmówiły odbioru naszej maki i zaopatrzyły się na tzw. wolnym rynku.

— Jak możecie się bronić przed zmianami decyzji przez waszych odbiorców?

— W przyszłości chcemy rozbudować zakład tak, aby powstały tu linie do produkcji musztardy, oleju i majonezu. Wtedy moglibyśmy sami przerabiać swój produkt. Dokumentację dla tej inwestycji opracowuje poznański „Cukroprojekt”.

Założa słupceckiego zakładu ponosi konsekwencje niesolidności odbiorców. Zakład nie wykorzystuje w pełni swych mocy produkcyjnych, a konsumenci otrzymują wyrób gorszej jakości. Mijamy nadzieję, że producenci musztardy zrewidują swoje stanowisko i znów będą zaopatrywać się w surowiec w Słupcy; po to, aby otrzymywać dalszy surowiec niezbędny do produkcji wyrobu o właściwej jakości.

MAREK PRZYBYLSKI

Ludzie bywali w szerokim świecie, do tego znający się na estetyce i choć trochę na architekturze, krytykują nasze współczesne budownictwo jednorodzinne. „Ceglany bunkry” karykaturalne miniaturowe wielkomiejskich bloków, „kurniki”, zwyrodniałe echa proporcjonalnych form z epoki kubizmu — oto najczęstsze epitety, jakimi posługują się krytycy. Jakże by nie wytoczyli armaty obrońcy polskiej architektury jednorodzinnej przeciw adwersarzom, muszą przyznać, że dominuje u nas wzór domu toporny w kształcie i wykonaniu przysadzisty i nie mający nic wspólnego z tradycją budownictwa dawniej charakterystycznego dla naszego regionu klimatycznego.

Większość wznoszonych współcześnie budowli jednorodzinnych przypomina fortece otoczone zasiekami, zamieszkałe przez ludzi jakby obawiających się napadu. Na domiar wiele z tych domów przez lata straszły zabitymi deskami oknami i oknami na piętrze, nieotynkowanymi, niechlujnie murowanymi ścianami, szczątkami szalowań, ułamkami cegieł i innych materiałów walających się wokół. A jeśli już gdzieś napotyka się dom wykończony, wtedy często polskość na elewacji ze sztuką fajansowej lub kafelków łazienkowych, w ogródku między różami szczyrzy zęby kosmarny krasnoludek.

Powiem jasno — taka jednorodzinna architektura nie może się podobać. Ale daleki jestem od obwiniania za ten stan rzeczy właścicieli i w jednej osobie najczęściej budowniczych tych domostw.

Dopiero w ostatnich latach nastąpiło ujednolicenie budownictwa jednorodzinnego na wsi i w miastach. Mieszkańcy wsi chcą mieć łazienki i dużo słonecznych pokoi na piętrze, chcą mieć domy, o których nikt się nie odważy powiedzieć, że to wiejska chata. Więc czerpią gotowe wzorce z miast. Nikt ich dotąd nie przekonał, że to fatalne z estetycznego punktu widzenia przykłady, nikt im nie podsunął czegoś ładniejszego.

W tym miejscu muszę sprzeciwić zarzuty. Odnoszą się one przede wszystkim do kształtów architektonicznych domostw, a nie do ich walorów funkcjonalnych. — Ale przecież ważniejsze jest, aby dom był dobrze zbudowany pod względem technicznym, aby był praktyczny i wygodny, a jeżeli dążenie do tego, by dobrze wyglądał — odpowiedzą ewentualni adwersarze.

Święta racja. — I właściwie nie miałbym o czym mówić z „racjonalistami”, gdyby nie

SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW OSOBOWYCH W HANDLU DETALICZNYM

w sztukach



Polska jednorodzinna (2)

Potworki z przedmieść

pewność, że i oni wolą mieć ładne żony niżli tylko praktyczne. Otóż każdy człowiek jest wrażliwy na piękno. Każdy też na pewno woli mieszkać w domu ładnym. Ale jak odróżnić dom ładny od brzydkiego? Czy ładny, to tyle co starannie otynkowany, z podmurówką wyłożoną piaskowcem i pielegnowanymi różami w ogródku? Na pewno ładny dom powinien być starannie zbudowany i wykończony, z uporządkowanym otoczeniem — to warunek architektonicznej urody niezbędny, lecz nie jedyny. Istnieje prócz tego wymóg harmonii kształtów, prostoty i zgodności z tradycją i upodobaniami mieszkańców.

Tak zwana „willa” polska, jednopiętrowa, na wysokim podpiwniczeniu, z płaskim dachem, nie ma wiele wspólnego z polską tradycją. Płaski dach jest dziwologiem w klimacie, gdzie przez pół roku przynajmniej panują chłody, padają deszcze i śniegi. Lecz śmiem twierdzić, że nie w płaskich dachach leży główna przyczyna brzydoty. Domy kryte dachówką też potrafią być szpetne i niezgrabne.

Otóż to — niezgrabne, nieproporcjonalne są te nasze jednorodzinne domki, brak im klasycznych proporcji między wysokościami i długościami ścian. Dachy w ogóle nie widać, jako

elementu architektonicznego. Okna i wszelkie inne otwory potrafią w jednej ścianie rozmiać i usytuowaniem różnić się od siebie bez żadnego związku, zaś ramy okienne bywają tak obficie dzielone w pionie i poziomie, że bardziej przypominają więzienną kratę niżli otwór, przez który ma wpadać jak najwięcej światła. Piwnica zaś w trzech czwartych wychodząca z ziemi jest niby kokół dla pomników architektonicznego bezguścia i brzydoty. Wszystko to świadczy, że domów tych nie projektowali architekci wybitnej rangi, albo budowniczości zupełnie się nie przejmowali szczegółami projektów.

I jedno i drugie spostrzeżenie, to prawda. Z dość często publikowanych opinii architektów wynika, że nie są oni zainteresowani specjalnie projektowaniem domków jednorodzinnych, bo niebyle to intratne zajęcie. Ustąpił tu pola technikom budowlanym i inżynierom budownictwa, od których nikt nie wymaga talentów estetycznych, a jedynie poprawnego konstruowania. Poza tym gusty tych, którzy zlecą prywatnie projekt renomowanym architektom są tak zmanierowane obowiązującym kanonem, że nie można ich przekonać do innej niż „tradycyjnie polska willa”. Z drugiej strony projekt, obojętnie jaki, jest limi-

towny możliwościami i umiejętnościami wykonawcy. A jeśli tym wykonawcą jest po prostu rzemieślnik bez wyobraźni i jeśli na dodatek ma on ograniczone możliwości wyboru tworzywa do budowy domu, to po trafi zbudować tylko coś, co już wypróbował tysiące razy. Znać — kolejny ceglany bunkier.

Przypomnijmy sobie, że przez wazającą liczbą domków jedno rodzinnych w Polsce budowana jest tzw. systemem gospodarczym, przy użyciu prymitywnych środków technicznych (kielnia, łopata, pion) i bez możliwości korzystania z materiałów budowlanych, specjalnie przeznaczonych dla budownictwa jednorodzinnego — lżejszych, tańszych o mniejszej wytrzymałości (bo większa nie byłaby potrzebna).

Jedna trzecia mieszkań w Polsce, połowa pracy budowlanej i materiałów budowlanych (bo domek jednorodzinny wymaga więcej nakładów niż budowanie mieszkania w bloku, wspominaliśmy o tym w poprzednim artykule), wykonywana jest przez amatorów. Domki najczęściej budują ci, którzy chcą w nich zamieszkać. Korzystają co najwyżej z pomocy i nadzoru murarzy z uprawnień oraz rzemieślników dysponujących prymitywnym uzbrojeniem technicznym. Amatorzy i murarze bez gruntownej wiedzy technicznej i architektonicznej nie stworzą niczego genialnego, jeśli odejdą od tradycji uświęconej przez stulecia doświadczeń.

Drugi front budownictwa mieszkaniowego jest dzisiaj frontem partyzantkim, gdzie królują improwizacja, prymitywizm techniczny i organizacyjny, gdzie często rzetelna wiedza i postęp techniczny zastępowane są tylko dobrymi chęciami ludzi nie mających żadnego fachowego przygotowania, a jedynie kierujących się potrzebą wzniesienia sobie domu, jednego domu, którego nikt inny za rozsądną cenę im nie chce wykonać. Bohaterstwo to ciekawe kupione bywa nadmiernymi ofiarami. Nie w życiu i zdrowiu ludzi, na szczęście — lecz w marnotrawstwie sił ludzkich, materiałów budowlanych, w trwałym oszpeceniu naszego krajobrazu.

Ktoś powie — zaoszczędzamy dzięki temu „gospodarczo” budowaniu miliardy złotych, które by trzeba wydać na stworzenie specjalistycznych firm i płacenie im za usługi przez inwestorów. Oszczędzamy? Ano zobaczymy — w następnym artykule.

TOMASZ TALARCZYK

TRONA

GŁOS — 1 XII 1976

Założyłem się, że nie przyjdzie. A jeśli przyjdzie — to innego dnia, a już na pewno nie o obiecaną godzinie... Moja opowienka natomiast — znana ryzykantka, twierdziła, że zdarzy się cud i — w poniedziałek przed 9-tą rozlegnie się dzwonek u drzwi.

Miałem swoje racje, udo kumentowane wieloletnim doświadczeniem. Iż to razy zamawiałem rzemieślnika w najrozmaitszych warsztatach usługowych! Iż razy czekałem bezskutecznie na jego taskawą wizytę! Nie było przypadku, żeby specjalista — usługowiec zjawiał się umówionego dnia i o umówionej porze. Z jednym wyjątkiem: faceta z ogłoszenia „Aby naprawić telewizor natychmiast, telefonujemy...”. Ci są błyskawiczni, trzeba im to przyznać. Ale brońcie Boże, przed fachowcami branży mieszkaniowo-instalatorsko-remontowej! Najchętniej w ogóle odestalibyście z kwitkiem, jednak nie zawsze mogą, więc przyjmują zlecenie, wyznaczają dzień.

A ty, bratku, czekaj... A teraz założyłem się i przegrałem. Nie wiem do dziś, jak to się stało. Przecież zatelefonowałem pod podany w informacji numer w niatek przed wolną sobotą, prosząc o uszczelnienie okien i drzwi. I to

szwedzka taśmą nierdzewną! Panienska po drugiej stronie drutu zamówienie przyjęła, zapytała o adres i powiedziała: „będzie u pana pracownik w poniedziałek o 8.30”. „W który poniedziałek?” — zapytałem nieśmiało. „W najbliższy — zaraz po niedzieli” — padła uprzejma (!!) odpowiedź.

No i nie uwierzyłem. A w określony dzień o godz. 8.25 ukroczył do domu mło

Bez komputera

Przegrana czy wygrana?

dy człowiek ze zwojem taśmy i narzędziami. Powiedział nawet dzień dobry, za pytał czy drzwi robić pojedynczo czy podwójnie, bo podwójnie — to cieplej, i zabrał się zwało do roboty.

Pracował przez 7 dni nieprzerwanie, policzył według cennika: 11 zł za metr taśmy, pożegnał się i wyszedł. Aha, jeszcze jedno. Nie było żadnej butelki — ani piwa ani mocniejszego trunku. Wbrew temu, o czym pisał Daniel Passent w ostatniej „Polityce” w felietonie „Szklimy na za-

kład”... Ze dla malarza drabina jest stołkiem barowym, dla cyklisty — bu telczyką pod przeciwną ścianą najbliższym celem w procesie wiórkowania itp. itd.

Fakt: ja doznałem podobnych przeżyć w czasie modernizacji swojego mieszkania, ale dotychczas nie miałem do czynienia (i Pas sent chyba również) z uszczelnianiem okien. Być może — to zupełnie nowa

i przyszłościowa kategoria rzemieślników — abstynentów? Radzę przyjrzeć im się uważnie. W dodatku, co już mnie zupełnie zaskoczyło i zdumiało, mój „uszczelniacz” nie był pracownikiem prywatnym, lecz normalnej, zwykłej spółdzielni usługowej, jakich są tysiące w naszym kraju! Spółdzielnia, która zowie się „Spółdzielnią Pracy Robot Inżynierów-Budowlanych”.

Czyżby początek jakiegoś przełomu? Oby! Chciałbym jak najczęściej przegrywać takie zakłady, ponieważ w

tym przypadku przegrana równa się wielkiej wygranej.

Tak to się ułożyło, że u społeczniarstwo warsztaty sto kroc bardziej wolą współpracować z przedsiębiorstwami państwowymi lub spółdzielczymi, zamiast zatrudniać nasze sprawy. Do czego zresztą zostały powołane... I przerób finansowy wyższy, i kłopotów mniej, i wyjeżdżać do klientów nie trzeba, bo można na miej-

scu odwalić dużą robotę, a już tamci po nią się zgłoszą... I do tego spółdzielnie usługowe dostosowują się bezbłędnie. Z góry nawet przeznaczają odpowiednią (coraz większą) pulę materiałów na roboty dla uspo lecznionych zakładów. Typu najlępszych rzemieślników, układają plany pracy.

Kilka z licznych — niestety! — przykładów. W Krakowie działa spory warsztat remontowo-budowlany „Renowacja”. Przydzie lono mu na ten rok 25 ton

deficytowego wysokiej klasy cementu, by mógł przeprowadzać remonty mieszkań, budować prywatne garaże itd. Z tego cementu nie pozostało już nic, ale jedynie 7 ton zużyto na „usługi dla ludności”, resztę natomiast pochłonęły roboty dla przedsiębiorstw państwowych. Z 40 ton cementu niższego gatunku mniej niż połowę przeznaczono na wykonanie zleceń indywidualnych. Również z ponad 30 000 sztuk cegieł, niespełna 30 proc. trafiło do zwykłych klientów.

Podobną praktykę stosuje spółdzielnia „Gromada”, kierując większość cementu, wapna, cegieł — na remonty obiektów uspo lecznionych. Ba — niektóre warsztaty spółdzielcze po prostu odsprzedają materiały budowlane różnym przedsiębiorstwom, „uwalniając się” tym samym od konieczności świadczenia często przecież drobnych, a więc — w pojęciu pewnych działaczy punktów naprawo czo-remontowych — mało opłacalnych usług dla mieszkańców...

Jeśli tak dalej pójdzie, będziemy musieli się zadowalać co najwyżej lekturą pięknie graficznie wykonanych tabliczek: „U — usługi dla ludności”.

A może jednak zwyciężą uszczelniacze okien?...

TADEUSZ SAPOCINSKI

Początki życiowego stażu

Co roku około 400.000 absolwentów podejmuje swą pierwszą w życiu pracę. Od pierwszego zetknięcia się z zakładem, jego wymaganiami, dyscypliną i organizacją pracy zależy często ich stosunek do wykonywanej pracy, późniejsza kariera zawodowa. W trosce o racjonalne wykorzystanie kwalifikacji i uzdolnień młodych pracowników partnerami są nie tylko bezpośredni przełożeni, mistrzowie czy wyznaczeni opiekunowie, ale także całe środowisko zawodowe. Instytucja wstępnych sta-

zów pracy ułatwić ma młodemu pracownikowi zapoznanie się ze strukturą i organizacją zakładu, pomóc w wyborze najbardziej odpowiadającego mu stanowiska pracy; dlatego też zakłada się, że absolwent powinien zapoznać się z pracą różnych działów.

W praktyce okazuje się, że zbyt często wstępne staże pracy traktowane są w sposób formalny. Dowodzą tego m. in. badania przeprowadzone przez Krystynę Rogowicz z Zakładu Planowania i Ekonomiki Kształcenia Instytutu Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego nad adaptacją młodych techników i robotników. Prawie 60 proc. badanych pracowało w czasie stażu na jednym tylko stanowisku, przy czym zatrudnienie ich nie zawsze było zgodne z nabytymi kwalifikacjami. Zakłady bowiem, wobec niedoborów kadrowych i wysokich zadań produkcyjnych, ustawiały absolwentów na stanowiskach roboczych, włączając ich do normalnego toku produkcyjnego.

Ten system, jakkolwiek wygodny dla zakładów pracy, sprawia, że wstępne staże pracy często nie spełniają swego zadania. Co więcej, około jedna trzecia badanych nie знаła programu stażu, ani nie miała wyznaczonego opiekuna. W tej sytuacji młodzież podejmując swą pierwszą w życiu pracę, stykając się często z pracą niewłaściwie zorganizowaną, miewa trudności z przystosowaniem się do wymagań zakładu pracy, z opóźnieniem czynności i zrozumieniem procesu technologicznego, zwłaszcza że przygotowanie szkolne okazuje się często niewystarczające.

Na te trudności, wynikające m. in. z przestarzałych metod nauczania w szkołach zawodowych, zwracają uwagę także bezpośredni przełożeni. O ile przygotowanie szkolne daje absolwentom dość dobrą wiedzę teoretyczną, to w dziedzinie umiejętności praktycznych mają oni wiele braków, zwłaszcza wynikających z odbywania praktyk i zajęć w szkole na przestarzałym parku maszynowym, biorących się z nieznajomości nowych urządzeń, narzędzi pomiaro-

wych itd. Staże muszą więc z konieczności uzupełnić te luki. Dość niepokojącym zjawiskiem jest konieczność przekwalifikowania młodych absolwentów, co wynika z niedostosowania profilu kształcenia zawodowego dla potrzeb zakładów produkcyjnych. Bardzo rzadko stosowane są również indywidualne formy stażów, skracanie ich w zależności od uzdolnień wykazywanych przez młodego pracownika.

Rzeczywistym przewodnikiem absolwentów w ich pierwszych krokach w zakładzie stają się mistrzowie. Rozstrzygają oni nie tylko problemy zawodowe, ale także do nich właśnie zwracają się najczęściej młodzi w sprawach socjalno-bytowych, a często o sobistych, szukając rady i pomocy. Umocnienie roli mistrzów, ich wychowawczej funkcji wobec młodzieży powinno więc być przedmiotem stałej troski i zainteresowania. W zbyt małym stopniu interesują się tymi sprawami organizacje młodzieżowe i społeczne w zakładzie pracy.

Absolwenci szkół zawodowych — według oceny bezpośrednich przełożonych — chętnie doksztalają się i podwyższają swoje kwalifikacje. W małym natomiast stopniu uczestniczą w ruchu racjonalizatorskim, brakuje im tego doświadczenia, a także pomocy i pomocy ze strony starszych pracowników. A przecież właśnie świeżość spojrzenia, dość dobre przygotowanie teoretyczne, zapał i chęć ulepszenia powinny ich predestynować do udziału w tym ruchu.

W opinii samych absolwentów decydujące znaczenie dla dobrej adaptacji w zakładzie i zadowolenia z pracy mają stosunki międzyludzkie, poziom wynagrodzenia, sprawliwa ocena wyników pracy oraz dobre warunki pracy. Natomiast dla stabilizacji w zakładzie najważniejsze znaczenie mają stopień wykorzystania wiedzy na danym stanowisku, zgodność wykonywanej pracy z wykształceniem oraz zadowolenie z pracy. Świadczy to o wysokim poziomie aspiracji zawodowych i pewnym poczuciu niezależności, jakie daje formalne wykształcenie; widoczne jest to

zwłaszcza w grupie techników. Absolwenci zasadniczych szkół zawodowych rzadziej myślą o zmianie zakładu pracy, częściej natomiast chcieliby zmienić stanowisko w ramach tego samego zakładu pracy. Stwierdzenie obserwacji uzdolnień i predyspozycji młodych pracowników mogłoby w dużym stopniu ułatwić znalezienie dla nich właściwego miejsca w zakładzie.

O stabilizacji w zakładzie w dużym stopniu decydują też perspektywy awansu. Młodzi pracownicy zdają sobie ogólnie sprawę, że na awans w pracy przede wszystkim sumienne na pracę (83 proc. odpowiedzi). Często jednak nie orientują się w konkretnych warunkach, jakie muszą być spełnione dla uzyskania awansu (47,3 proc. co na pewno nie wpływa pozytywnie na motywację do lepszej pracy, podejmowania doksztalcenia się, postaw wobec zakładu pracy. Istotnym sprzeczonym kryterium awansu powinny być czynności umacniające chęć stabilizacji w zakładzie.

Dla potrzeb nowoczesnej gospodarki konieczne jest przygotowanie pracowników o szerokiej wiedzy i ogólnych podstawach zawodowych. Szkolenie powinno również dbać o wykształcenie odpowiednich warunków w dziedzinie kultury pracy i zdyscyplinowania. Przygotowanie do zawodu może obejmować tylko mały wązki specjalności, bowiem szybko zmieniające się techniki produkcji wymagają ciągłego doszkalania się i umiejętności przystosowania do nowych warunków.

Toteż kierownicy zakładów oceniając na ogół pozytywnie wywiązywanie się absolwentów z obowiązków podczas wstępnego stażu pracy, postulują jednocześnie większą nowoczesność i elastyczność kształcenia, co pozwoli uniknąć wielu strat związanych z przygotowaniem do zawodu lub nawet konieczności przekwalifikowania, a samemu absolwentom pozwoliłby szybciej osiągnąć pełną satysfakcję zawodową i poczucie przydatności w zakładzie.

MARIAN WITKOWSKI

HUMOR I SATYRA



Obecni

Z każdym rokiem sprawy ochrony naturalnego środowiska człowieka nabierają większego znaczenia, co ma związek z postępującą szybko urbanizacją i uprzemysłowieniem kraju. Stale wzrastają nakłady na budowę urządzeń mających powstrzymać szkodliwe oddziaływanie przemysłu na przyrodę. Jest dobrą tradycją tych młodych, szczególnie którzy zrzeszeni są w organizacjach młodzieżowych, i uprzedzają na uboczu, gdy trzeba rozwiązywać problemy wyjątkowo ważne i pilne. Tak jest i teraz, kiedy z inspiracji Komitetu Wykonawczego Rady Wojewódzkiej Federacji Młodzieżowych Związków w Poznaniu młodzi przyjęli na siebie nowe obowiązki, związane z ich udziałem w ochronie środowiska.

Niby zwyczajne szkolne muzykowanie

Z sal lekcyjnych w różnych punktach szkoły dobiegają dźwięki muzyki i słowa piosenek, tworząc w korytarzu prawdziwą kafenię. W przerwie słychać głos pedagoga, po czym znów rozbrzmiewają rytmiczne taktury. Rzadko jednak w gmachu panuje zupełna cisza. Nie dziwiłoby to zapewne, gdyby była to szkoła muzyczna lub choćby w tym przedmiocie uprofilowana. Tymczasem jest to zwyczajna szkoła podstawowa w małej, liczącej 4500 mieszkańców, Murowanej Goślinie w województwie poznańskim.

Zwyczajna, ale i jednocześnie nietypowa. Właśnie za sprawą muzyki i śpiewu. A zaczęło się wszystko w 1965 roku. Do tego czasu niewiele się w szkole działo, poza normalnymi zajęciami dydaktycznymi — życie toczyło się w niej zwolnionym rytmem. Grono pedagogów — zapaleńców zapragnęło je „rozruszać”. Postawiono na wychowanie muzyczne. Bo i fachowców znalazło się kilku, i zawsze to dość łatwo rozmówić młodzież w muzykowaniu i śpiewie. Łatwo skusić perspektywą przygody na szkolnej scenie, nie mówiąc o występach w śródo-wisku, a może i w przyszłości — na prawdziwej estradzie przy wypełnionej publiczności sali. Wielu przecież dziewczętom i chłopcom marzy się artystyczna kariera.

Podczas przyjmowania zapisów dzieci do I klasy, przeprowadzano rozmowy z ich rodzicami. Mieli zadecydować, czy ich córkę lub syna można włączyć do pozalekcyjnych zajęć muzycznych. Zdziwionych — co tu ukrywać — niedowierzających nie brakowało. Jedni kategorycznie odmawiali, nie upatrując w swoich pociechach talentów, innych odstraszyli trochę wydatek na instrument, jeszcze inni po prostu nie byli zdecydowani. Jednak część rodziców z miejsca zaakceptowała inicjatywę szkoły — niech dziecko szybko się w niej zaaklimatyzuje, łącząc przyjemne z pożytecznym — mówili. Pomysł więc chwycił.

Zaczęła się żmudna praca, trudna do wymierzenia — wspomina dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Murowanej Goślinie, Zygmunt Derbich. — Pierwszaków, a potem i uczniów drugiej klasy trzeba było zapoznać z nutami, zaznajamiać z muzycznym alfabetem, nie zrażać, mimo początkowych niepowodzeń. Pamiętam, że systematycznie powiększało się grono chętnych spędzać wolny czas po nauce na muzykowaniu czy śpiewie. Byliśmy temu radzi; do pożytecznego działania przekonał się rodzice i wszyscy nauczyciele szkoły.

Ci ostatni nie chcieli być gorliwie od uczniów — założyli nauczycielski zespół muzyczno-wokalny. 12 pań i panów pracujących w jednej szkole rozpoczęło wspólne próby, ćwicząc i ludowe pieśni i łatwo wpadające w ucho przeboje. Nie wstydzili się, że również są niejako uczniami — mieli lepsze i gorsze momenty, czasami chwile rezygnacji, gdy obrywali burę od prowadzącego zespół Benedykta Majchrza

ka. Trud szybko zaczął procen-tować.

Pan Benedykt był inicjatorem ożywienia szkolnego życia, choć był tylko członkiem komitetu rodzicielskiego. I jest nadal rzadko spotykanym zapaleńcem, społecznikiem. Codziennie po godzinach zawodowej pracy w „Stomilu” w pobliskim Bolechowie, zagląda do szkoły. Miałby chyba niespokojne sumienie, gdyby tego nie uczynił. Kiedy nie prowadzi prób, pracuje nad nowymi aranżacjami utworów, rozpisuje je na głosy i instrumenty. Pasjonuje się tą pracą. Sekunduje mu w niej od początku z równym zaangażowaniem i poświęceniem prowadzący w szkole zajęcia wychowania muzycznego Franciszek Kulupa. Obaj nie liczą społecznie przepracowanych godzin — dla wspólnego to przecież dobra.

Działają obecnie w Murowanej Goślinie (oprócz nauczycielskiego) jeszcze trzy zespoły uczniowskie. Maluchów z klas II—IV skupia zespół mandolinistów; starsze dziewczęta i chłopcy, (którzy zaczęli oczywiście w tym pierwszym) należą do muzyczno-wokalnego, a nadto muzykują i śpiewają członkowie drużyny harcerskiej. Dość stwierdzić, że co czwarty uczeń tamtejszej Zbiorczej Szkoły Gminnej związany jest z jakimś zespołem. A te mają na swoim koncie liczne osiągnięcia, których wciąż przybysza i wszystkie są skrzętnie odnotowywane w szkolnej kronice.

W życiu miasta nie ma imprezy artystycznej, akademii czy koncertu, by programu nie uatrakcyjniła młodzież „od Derbicha” — jak ją nazywają. Ale są i sukcesy na rozmaitych przeglądach i festiwalach, nie tylko w skali województwa. Także zespół nauczycielski ma się czym pochwalić. Do dziś wspomina się sukces, jakim było zdobycie III miejsca na ogólnopolskim przeglądzie zespołów artystycznych ZNP we Wrocławiu w 1974 roku.

O każdym zespole wiele dobrego można usłyszeć w mieście. Jego mieszkańcy podziwiają przede wszystkim działanie, która bardzo chętnie uczęszcza na próby. Odbywają się one w każdy poniedziałek po południu, a jeśli zbliżają się występy, to i częściej. Bywało, że — kiedy z różnych względów poniedziałek był dniem wolnym od zajęć — uczniowie sami prosił opiekunów zespołów, by urządzili próbę. Cieszyli się, że mogą razem spędzić przyjemnie kilka godzin. Że ciekawiej spędzają wolny czas.

A teraz myśli się o utworzeniu kolejnych zespołów. Może będzie nawet regionalny pieśń i tańca, może kabaret. Instrumentów i strojów jest pod dostatkiem, są chętni do prowadzenia zajęć i chętni do udziału w nich. „Konkurentów” w mieście jest bowiem kilku. M. in. orkiestra dęta przy straży pożarnej i młodzieżowy zespół big-beatowy.

PIOTR BOROWICZ

Dokonano niedawno wielkiego odkrycia. Odkryto nowy hormon. Dokonał tego brytyjsko-polski zespół naukowy pod kierownictwem prof. J. R. Vane'a. Prof. Ryszard Gryglewski, współpracujący również z Vanem, powiedział w wywiadzie dla prasy tak: „Mówiąc o ludziach, którzy tego dokonali, nie można nie wspomnieć, że w pracach, które doprowadziły do odkrycia, bardzo aktywnie uczestniczył student z Chelsea College, Stuart Bunting. Ten niezwykle uzdolniony młody człowiek pracował i dyskutował ze starszymi kolegami na równych prawach”.

W tej samej gazecie podano wyniki Turnieju Młodych Mistrzów Techniki ubolewając nad tym, że w ruchu wynalazczym uczestniczy znikoma liczba studentów, że wynalazki są dziełem ludzi pracujących, głównie inżynierów i techników, chociaż student też odbywa praktyki w zakładach pracy, przygląda się robotom i uczestniczy w nich.

Rzeczywiście, polska młodzież długo chodzi w kapciach. Najpierw nosi tornister, potem zamienia go na jakąś szmacianą torbę, aby dać w ten sposób do zrozumienia, że wyrosła już z wieku sztabackiego. Ale na prawdę nie wyrasta się zeń do matury. Przez wszystkie te lata uczeń jest po prostu dzieckiem. Nawet wówczas, gdy ma 19 lat. Gdy zadaje trudne pytania, mówi mu się: nie wiesz, myślałam, że jesteś mądrzejszym chłopcem. Gdy interesują go przedmioty, których nie uczy się w szkole, upomina go się, aby nareszcie wziął

się do roboty. Jeśli nawet ma jakieś życie osobiste, to z pełną świadomością, że to się dzieje wbrew przyznanym mu prawom. Przeciustawia się mu koleżanka W. która ma zawsze odrobioną lekcję i czyste zeszyty.

A kiedy już pójdzie na studia, powinien zdawać kołokwia i egzaminy. Piprzycki nazwijmy go — nie może uczestniczyć w pracach naukowych, ponieważ za mało umie, a przede wszystkim nie ma dyplomu. Nawet jeśli jakaś myśl odkrywcza zaświta mu w głowie

Nie zawsze na linii

Kapitał w krótkich majtkach

wie, to musi sobie poczekać aż będzie mógł tę myśl w sposób naukowy rozwinąć pod kierunkiem... Oczywiście pod kierunkiem kogoś, kto jest od niego mądrzejszy. A takich jest wielu, bo Piprzycki jest młody. Już w okresie swej pracy dyplomowej może pracować dla kogoś, np. dla kogoś kto robi doktorat. Ale nie może pracować z kimś, bo jest tylko studentem, człowiekiem uczącym się. A człowiek uczący się, to tyle samo co niedouk.

Do Piprzyckiego przede wszystkim nie można mieć zaufania, bo zaufaniem obdarzamy kogoś, kto już coś osiągnął, kto ma jakiś dorobek. Piprzycki nie ma dorobku, więc jest nikim.

Może się tylko dobrze zapowiadać, nawet przez wiele lat. Jako partnera naukowego mógłby go poważnie potraktować tylko ktoś, kto sam nic nie umie. Piprzycki, jako partner, nie wchodzi w grę również ze względów prestiżowych. Nasi partnerzy świadczą bowiem o nas. Radzić się można tylko autorytetów, docentów, profesorów, którzy odbyli praktyki zagranicą i wiodli kilkanaście prac. A Piprzycki odbył tylko praktykę krajową, w warunkach, podczas której

że i w Anglii są to przypadki wyjątkowe, uwarunkowane talentem młodego człowieka. Ale talent ten może się ujawnić tylko wówczas, gdy nie istnieją bariery psychologiczne, gdy istnieje możliwość jego wykorzystania. Wiadomo np., że umysł ludzki jest najbardziej chłonny do 30-ki. Wielu też wynalazków dokonał na świecie ludzki młódz. Bo wynalazek związany jest nie tylko z wiedzą, ale także z odwagą i fantazją. Naukowcy często mówią o roli przyrodki. Ale te przypadki, które zdecydowały o wielkich odkryciach, nie były takie zupełnie przypadkowe. Zaistniały na drodze śmiertelnych i swobodnych poszukiwań. Aby ośmielić ludzkość i popchnąć ją na drogę nowego rozwoju potrzebna bowiem czegoś więcej niż wiedzy, potrzeba wyobraźni. Z tego punktu widzenia człowiek młody, nawet nie całkiem douczony, może okazać się szczególnie cenny.

Ktoś kiedyś powiedział, że dla nauki nie ma nic groźniejszego, niż zdrowy rozsądek. I rzeczywiście, każdy wynalazek, każda śmiała myśl są w jakimś sensie brakiem rozważań. Trzeba mieć dużo śmiałości, aby stawiać nowe hipotezy, które być może nigdy się nie potwierdzą. Trzeba mieć na to także trochę czasu, który wypada nieraz stracić, a może nawet także do brze jest nie mieć nazwiska, aby nie martwić się nazbyt przewidywaną porażką. Te wszystkie warunki spełniają ludzie młodzi.

Oczywiście, nie każdy student może stać się partnerem swego profesora. Tak-

ANNA JAGLIŃSKA



Malarstwo Stanisława Wiśniewskiego

„Cerkwie i monstury”, „Erotyki”, „Jesień kawalerii”, „Sanna” — to cykle obrazów znanego artysty plastyka Stanisława Wiśniewskiego. Twórca jest absolwentem ASP w Krakowie, gdzie studiował pod kierunkiem Zbigniewa Pronaszkę i Zygmunta Radnickiego — obecnie sam wykłada w Akademii. Jego prace znane są z wielu wystaw, zbiorów muzealnych i prywatnych kolekcji. Artysta uważany jest za malarza emocji i ekspresji. Oto on w swojej pracowni.

CAF fot. — Sochor

Z tajemnic zamku zbąszyńskiego

Pierwszy obrońca dzieci wiejskich

22 października 1755 roku do Zbąszynia licznie przybyła brać szlachecka z ciekawości i dlatego, że wypadało na wieczny odpoczynek odprowadzić nie tyle kogo, bo samego wojewodę poznajskiego — Stefana Garczyńskiego. Ale miała go „na pieńku”. Przybyło także około 400 księży i zakonników — nie z żalu, ale z obowiązku. Mieszczanie przyszli z innymi uczuciami. Wojewoda założył dla nich manufakturę, przyczynił się do ożywienia handlu i rzemiosła. Najwięcej smutku przyniosło chłopstwo z okolicznych wiosek. Najlepiej im bowiem żyło się w jego dobrach. Dziedziczył ludzki.

Wśród przybyłych toczyły się rozmowy o nagłej śmierci Garczyńskiego. Ponoć został otruty. Dr Knoll z Poznania przeprowadził sekcję zwłok i nie znalazł śladów trucizny. Mimo to podejrzenie padło na osobistego służącego wojewody — niejakiego Szorsa. Podano go torturom. Nie przyznał się. Sensację budziła także wieść o kradzieży dużego zasobu gotówki, zgromadzonej przez pana na Zbąszyniu. Kto to zrobił?

Ojciec Stefana Garczyńskiego — Damian — dobra zbąszyńskie (po staropolsku — zbąskie) nabył w roku 1660. Należało do nich miasteczko i 15 wiosek. Tu na zamku w 1690 r. na świat przyszedł nasz późniejszy wojewoda. Jako kilkunastoletni chłopak walczył w oddziałach saskich przeciwko stronnikom Stanisława Leszczyńskiego. Mimo młodego wieku wnet zdobył sobie miarę u szlachty. Mając 20 i kilka lat 6-krotnie był wybierany na marszałka sejmiku. W imieniu króla załatwiał trudne sprawy graniczne. Zawsze starał się być bezstronnym. Chociaż był stronnikiem Sasów, sprzeciwiał się grasowaniu ich wojsk po kra-

ju. Odmówił Prusakom udziału w likwidowaniu Cyganów. Toć przecież ludzki! Jako wojewoda (od 1750 r.) ukrócił samowolę znieprawionego przez chłopów — księcia Sapiehy. Dużo energii położył w odbudowie Poznania po wojnie i epidemii.

Ten zany w oczach szlachty i kleru wojewoda odsłonił swoje właściwe oblicze w pracy pt. „Anatomia Rzeczypospolitej, synom Ojczyzny ku przestrodze i poprawie tego, co z kluby (z pola uwagi — j.p.) wypadło, mianowicie o sposobach zamnożenia Polskę ludem pospolitym, konserwowania (opiekowania — j.p.) dziatwy wiejskiej przez niedostatek y niewygodny marnie ginący y prowadzenia handlu y manufaktur zagranicznych”. Książka ta prawie 10 lat czekała na wydrukowanie. Nie pozwalała cenzura kościelna. Przyjaciel Garczyńskiego — J. A. Załuski, aby jakoś pracę uczynić strawniejszą dla kurii biskupiej, łagodził niektóre sformułowania, to zaś oburzało autora.

A w tym dziele, które trzykrotnie ukazało się drukiem, wojewoda „grzechów spełnił nie mało”. Jako zwolennik wówczas modnej filozofii mechanicznej uważał państwo za organizm, w którym wszystkie stany są od siebie wzajemnie zależne. Bardzo wysoko cenił pracę. Łajał więc szlachtę za nieróbstwo i za ciemiężenie chłopów, domagał się ograniczenia pańszczyzny do 3 dni w tygodniu, sarkał na kupowanie zbyt wysokich cen towarów za granicą ze szkodą dla miejscowego rzemiosła. Biskupom wypominał życie w luksusach i budowanie kościołów ponad potrzebę. Proboszczom zarzucał, że z ambony nie lają gnębącej chłopów szlachty. O niedoli chłopów pisał m. in. tak: „Nędzny wieśniak ma skłonność jak na sikorkę kłatkę

i to dziur w niej około pełno, sam gościem prawie w domu, bo czyli mu swojej roli za dość uczynić, czyli zaciąg codzienny panu odprawić, więc jedno dzieci od głodu, bieda, mizery, drugie od zimna i niewygody, trzecie od fetoru y złego powietrza z powodu przebywania ze świnkami i cielátkami „muszą przed czasem zdychać”.

W tym dziele wiele innych fragmentów poświadczyło własnie niedolę dziecka wiejskiego. Zwracał uwagę na ich nagość, brak opieki i narażenie na kalectwa, nieprzygotowanie do zawodu. Twierdził, że gdyby chłopcy nie byli tak bardzo obciążeni pańszczyzną i świadczeniami na rzecz dworu, sami zadabali o swoje potomstwo, o budowę szkół. Jako minimum postulował utrzymywanie w parafiach po jednym nauczyciela, który by chodził po wsiach i uczył dzieci. Pod tym względem o 30 lat wyprzedzał w jakimś stopniu program Komisji Edukacji Narodowej.

Nikt przed nim i prawie 150 lat po nim nie pisał tak serdecznie o dziecku chłopskim. Dopiero Maria Konopnicka przygarnęła je do siebie w swoich wierszach i nowelkach. Patrząc z punktu widzenia tamtych czasów, wojewoda był bardziej radykalny niż Stanisław Leszczyński.

Tajemnica śmierci Stefana Garczyńskiego i zniknięcia pieniędzy nigdy nie została wyjaśniona. Z biegiem lat sprawa ucichła. I o wojewodzie zapomniano. Ale nie o nowym dziedzicu. Nie poszedł on w ślady ojca. Był ciemiężcą chłopów, sadystą, erotomanem. Lud około liczny zemścił się na nim dopiero po śmierci, skazując go na pokutowanie w zamku i okolicy.

JOZEF PIEPRZYK

„Osładzanie” sieroczej doli

Och, jak Marek nie znosił tych uroczystości, noworocznych choinek, dni dziecka i innych przeróżnych świątecznych okazji. Od samego początku zresztą — prawie od pierwszych dni, kiedy zamieszkał w Domu Dziecka — czuł niechęć do tej skierowanej ku niemu dobroci.

Pamięta dokładnie pierwsze lekcje w nowej szkole. Bardziej niż domowe klótnie i awantury wzbudzane przez pijącego ojca. To przez niego właściwie skierowany został „na razie” do mieszkania „z innymi dziećmi”. Bardzo chciał im zaimponować. Opowiadał więc o przeprowadzce, o tym, że rodzice dostali nowe mieszkanie, że był z nimi na wakacjach, że kupił mu rower. Wszystko było dobrze, tylko na którejś lekcji wychowawczyni zbierała składki na komitet rodzicielski i zapowiedziała wszystkim, że dzieci mają trudne warunki materialne i że do Domu Dziecka są zwolnione z opłaty. Wymieniła wówczas nazwisko Marka. Miał ochotę płakać (albo choćby ukraść te pieniądze, żeby tylko pokazać, że nie potrzebuje laski...

Nigdy nie przyjmował ani cukierków, ani słodczych od swych kolegów i koleżanek. A już w żadnym wypadku od ich rodziców. Nie zgadzał się też, żeby ktośkolwiek uśmiechnięta pani (przychodziło sporo takich, szczególnie przed świętami) zabierała go do domu na niedzielę, lub na wakacje. Inne dzieci chętnie szły do różnych domów. Spędzały dwa trzy dni, czasem dłużej, a potem znowu wracały do Domu Dziecka. Przynosiły czasem jakieś zabawki, najczęściej stare, znoszone rzeczy.

Z tymi zabawkami to najśmieszniej bywało w okolicach gwiazdki. Przychodzili harcerze, uczniowie, zespoły. Było wtedy uroczyste spotkanie. Jakies piosenki, występy. Nic nadzwyczajnego. No i prezenty. Zabawki. Trochę przybrudzone lalki, nieco odrapane, nie całkiem sprawne samochody. Goście wręczali to z uśmiechem. Robiono zdjęcia pamiątkowe, żeby potem moż

na umieścić w kronice z podpisem „pamiętaliśmy o sierotach”.

Pani kierowniczka zwykle robiła dobrą minę, choć prawie do mówiąc zastanawiała się, jak wybrnąć. Przecież wychowankowie placówki, którą kierowała, mieli tu na miejscu znacznie ładniejsze i lepsze zabawki. Nie bardzo potrzebowali takich darów.

Okazanie serca jest nietrudne, a chęć pomocy osieroczonemu dziecku to rzecz chwalebna. Tak było od wieków, że pomoc udzielana sierotom świadczyła o ludzkiej szlachetności. Choćby w literaturze wiele jest przykładów filantropijnej działalności — gdy dobre panie organizowały bale dobroczynne i wykupując fant łatwo było spełnić dobry uczynek.

Obecnie nasze socjalistyczne państwo zapewnia tym dzieciom dach nad głową — opiekę. Na każde osamotnione (najczęściej przez żyjących rodziców) dziecko daje ze swego skarbu więcej, niż wydaje się na nie w przeciętnej rodzinie. Nie może jednak dać ciepła i dziecięcej miłości. A zastępowanie jej zbiórkami zabawek, akcjami, serdecznościami (a może tylko ilościowymi) gestami nie załatwia sprawy. Bo same osieroczone dzieci czują, że te formy są sprzeczne z ich pragnieniami, z ich poczuciem godności. Dzieci osieroczone nie lubią obnosić się ze swym sierocstwem, chcą zapomnieć o nim.

Czy mogą? Czy można pomóc im w inny sposób? Z pewnością — ale jest on znacznie trudniejszy. W wielu przypadkach wystarczy na przykład nieślubne dziecko umieścić w żłobku, a dziewczynę-matce dać jakiś kąt, wyprowadzić ze wspólnego mieszkania męża alkoholika, udzielić stałej pomocy materialnej rodzinie wielodzietnej, wystarać się o przedterminowe zwolnienie więźniarki matki i wziąć ją pod wychowawczą kurtkę, samotnej matce pomóc opanować nieposłusznego syna, dziadków wesprzeć dzienną opieką, by zechcieli podjąć się wychowania wnuka.

Łatwiej jest dziecko zabrać z domu, chociaż jest uczucio wo związane z rodzicami — niż wyczerpać wszystkie inne środki pomocy rodzinie, nie podjąć żmudny wysiłek ocalenia tego domu.

Tego typu pomoc rodzinie jest wciąż problemem na brzmiały i otwarty. Mimosłusznej polityki państwa zmierzającej do umocnienia rodziny i mimo wielu słusznych zarządzeń, praktyka niejednokrotnie daleko od nich odbiega. A przecież nie chodziło o to, by jak najlepiej pomagać sierotom, a raczej o to, by być ich możliwie jak najmniej. Trzeba więc nie tylko łagodzić objawy społecznego sieroctwa (bo to jest przede wszystkim problemem), ale docierać również do jego przyczyn i w miarę możliwości likwidować je.

JOLANTA LENARTOWICZ

Dobranocka dla niegrzecznych

W Detroit, które posiada smutną sławę „światowej stolicy mordu”, władze miejskie wprowadziły godzinę policyjną dla dzieci i młodzieży do lat 18, obowiązującą od 10-tej wieczór do 6 rano. Wielka metropolia bije wszelkie amerykańskie rekordy zabójstw, rabunków, napadów, grabieży, gwałtów i podpałów, popełnianych przez zorganizowane bandy młodocianych gangsterów. Przystępczość jest tutaj jednak chorobą o podłożu społecznym. Detroit to przecież także „stolica amerykańskiego przemysłu motoryzacyjnego”, reprezentowanego m. in. przez takich potentatów, jak Ford i General Motors, a zarazem miasto o rekordowym w skali krajowej bezrobociu. Według oficjalnych statystyk, co 6 obywateli w wieku produkcyjnym jest bez pracy, jednak wśród młodzieży przynajmniej co trzeci chłopak czy dziewczyna nie ma szans na znalezienie zatrudnienia. (PAI)

Eksperyment z cenzurkami

muzyki, rysunku, sportu i zająć praktycznych), gdy w przedmiotach podstawowych (język ojczysty, matematyka i nauki przyrodnicze, historia itp.) uczniowie uzyskują tzw. zaliczenie na poziomie „przeciętnym” lub „ponadprzeciętnym”.

Jakkolwiek pełne wyniki eksperymentu znane będą dopiero za rok, już obecnie nasuwa się szereg ciekawych spostrzeżeń i uwag. I tak np. nawykli już do cenzurek uczniowie klas 2 do 4 przyjęli likwidację ocen okresowych i innych z niejakim żalem; z ulgą powitali tę innowację je-

dynie uczniowie najsłabsi. 70 procent rodziców opowiada się za likwidacją ocen, 10 procent jest za utrzymaniem cenzurek, a reszta nie ma na ten temat określonego zdania.

Pedagodzy podkreślają prawie bez wyjątku takie zalety metody „bezstopniowej”, jak kształtowanie się wśród uczniów postaw koleżeńskich, jak nastawianie się uczniów na opanowanie materiału zawartego w programie nie dla popisu przed klasą (czego wyrazem była dobra cenzurka), jak widoczny przypływ uczniowskiej solidarności przejawiający się w niesieniu pomocy słabszym kolegom, jak wreszcie zmniejszenie się u tych ostatnich poczucia lęku przed oceną niedostateczną itp.

Z drugiej jednak strony dość szybko okazało się, że np. wpisywana do zeszytu ucznia przez wychowawcę bądź nauczyciela pochwała, jak również wyrażanie takich pochwał przed całą klasą — zaczęły w pewnym stopniu... zastępować w odczuciu uczniów dawne stopnie i cenzurki.

Poza tym stwierdzono, że w przypadku uczniów wybitnie zdolnych zniesienie cenzurek powoduje osłabienie pilności i zapala do nauki, bowiem pochwała nie zawsze jest w stanie zastąpić przyniesioną do domu „piątkę”. Mimo więc niewątpliwych korzyści, jakie daje zniesienie stopni, ma ono też i swoje minusy. Stąd też kwestia, czy na Węgrzech nastąpi zniesienie ocen szkolnych — jak na razie pozostaje otwarta. (Budapress)

STRONA

GŁOS — 1 XII 1976

5

tam, gdzie sprawy ważne i pilne

Dla ochrony środowiska

naturalnego. Program przedstawiony przez młodych zawiera elementy, którym warto poświęcić kilka słów. Najważniejszym, ale nie jedynym walorem tych zamierzeń jest przewidywany masowy udział młodych w ochronie środowiska naturalnego. Nie chodzi o straszenie apokaliptyczną wizją rzek bez wody, lasów bez drzew czy powietrza bez tleno, lecz o uprzytomnienie młodemu pokoleniu, że dla tych, którzy w najbliższej przyszłości podejmą pracę zawodową, będzie to istotnym „źródłem niepokoju”, zaś w odniesieniu do tych, którzy już pracują, przyczynić się powinno do ich wyczulenia na sprawy ochrony środowiska. By umieli wła-

ściwie reagować, przeciwstawiając się zbyt brutalnej ingerencji człowieka w środowisko.

Jednakże nie tylko do zmiany mentalności i sposobu patrzenia na środowisko udział młodych się ogranicza. Zakładając, że wykorzystując sprawione już i różnorodne formy pracy w ramach „Turnieju Młodych Mistrzów Techniki” czy „Rad młodych specjalistów”, będzie się działać na rzecz wprowadzania usprawnień technicznych — urządzeń służących do ochrony powietrza, wód, ochrony przed hałasem i

wibracjami. Chodzi także o zmiany niektórych technologii, tak, by wyeliminować z nich wszystko to, co zagraża środowisku oraz o ograniczenie nadmiernego zużycia wody w procesie produkcyjnym. Młodzi technicy i specjaliści, którzy nieraz sięgali po laury w ogólnopolskim konkursie, będą mieli w tym zakresie sporo do powiedzenia.

Wyjątkową rolę w poczynaniach młodych będą mieli do spełnienia studenci „poznajskich uczelni” — nie tylko dlatego, iż poczynania te wymagają znacznej wiedzy i odpowiednich kwalifikacji. Również dlatego, że posiadają oni w tym zakresie praktyczne doświadczenia. Pięć lat temu, z

inicjatywy ówczesnego studenta Wydziału Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu — Andrzeja Bądnarka, powołano w stolicy Wielkopolski Studencki Zespół Kształtowania i Ochrony Środowiska. Przez te pięć lat nagromadziło się sporo doświadczeń i przemyśleń, które połączone teraz z ciekawymi formami pracy studenckiego ruchu naukowego, mogą przynieść oczekiwane rezultaty. Od paru już lat studenci podejmują np. prace badawcze związane z budową zbiornika retencyjnego w Jeziorisku (z punktu widzenia jego wpływu na środowisko), opracowują model ośrodka wypoczynkowo-turystycznego, uwzględniając wymagania ochrony środowiska, planują też nowe działania. Na przykład w ramach

nowo powstałego Komitetu Kształtowania i Ochrony Środowiska przy Zarządzie Województwa ZMP w Poznaniu utworzona zostanie grupa, złożona ze studentów i pracowników nauki, która podejmie badania problemów ochrony środowiska na terenach Poznania oraz przyległych aglomeracji.

Z programu młodzieżowych działań wybraliśmy kilka przykładów. Niektóre problemy znajdują rozwiązanie niebawem, inne dopiero po znacznym okresie czasu. Ważne wszakże jest to, iż młodzież dała kolejni dowód swej obecności tam, gdzie sprawy czekające na rozwiązanie są pilne i ważne. I gdyby tylko część zamierzeń młodych się powiodła, to i tak będzie znaczący ich udział w działaniu, które służy dobru i bezpieczeństwu człowieka.

ANDRZEJ SKRZYPCZAK

Przemówienie prezydenta Pereza w parlamencie portugalskim

Prezydent Wenezueli Carlos Andres Perez zakończył dwudniową wizytę oficjalną w Portugalii, będącą jego ostatnim etapem podróży po kilku stolicach europejskich.

Perez jest pierwszym szefem państwa odwiedzającym Portugalie po obaleniu w kwietniu 1974 r. reżimu faszystowskiego w tym kraju. W poniedziałek wenezuelski przywódca ogłosił przemówienie w parlamencie portugalskim, w którym ustosunkował się do po-

głosów na temat podwyżki cen ropy naftowej na zapowiedzianej na 20 grudnia br. sesji rady ministerialnej OPEC w Katarze.

Perez oświadczył, że krok ten będzie jedynie orężem krajów Trzeciego Świata, walczących o ustanowienie nowego ładu gospodarczego i położenie kresu monopolowi krajów uprzemysłowionych. Kraje te nie chcą już dłużej godzić się z podziałem globu ziemskiego na eksploatowanych i eksploatatorów. Perez wyjaśnił, że OPEC nie zamierza doprowadzić do załamania się gospodarki Portugalii i innych państw, zmuszonych importować ropę, ale nie może pozwolić na dyktat krajów uprzemysłowionych wobec Trzeciego Świata. Na marginesie tego wystąpienia przywódca wenezuelskiego warto dodać, że jego podróż po kontynencie europejskim miała na celu wyjaśnienie stanowiska krajów rozwijających się wobec najbardziej palących problemów gospodarczych dzisiejszego dnia. Perez wystąpił nie jako w charakterze rzecznika państw Trzeciego Świata, domagających się ustanowienia nowego, sprawiedliwszego ładu gospodarczego. (PAP)

Dalsze umocnienia lewicy we Włoszech

W niedzielę 28 i poniedziałek 29 ubm. w 112 gminach włoskich odbyły się wybory uzupełniające. W wyborach do wszystkich 112 rad gminnych oraz do rad dzielnicowych we Florencji, Perugii i Arezzo największy przyrost głosów uzyskała WPK, zdobywając w okręgach liczących poniżej 5 tys. mieszkańców 27 nowych miejsc, zaś w pozostałych — o 10 miejsc więcej w porównaniu z wyborami administracyjnymi z czerwca 1975 roku. We Florencji WPK uzyskała 44,7 proc. głosów, wobec 41,5 proc. w wyborach administracyjnych 1975 r. i 40,9 proc. (PAP)

Stosunki USA-ZSRR • Sprawy gospodarcze • Przyszła ekipa rządowa

Telewizyjne wystąpienie Jimmy Cartera

W poniedziałek wieczorem prezydent elekt Jimmy Carter udzielił wywiadu amerykańskiemu koncernowi telewizyjnemu CBS. Carter wyraził ubolewanie, że dotychczas nie podpisano porozumienia kończącego drugą rundę radziecko-amerykańskich rokowań w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT).

Prezydent elekt winę za ten stan rzeczy przypisał administracji republikańskiej (warto nadmienić, że tego samego dnia Carter spotkał się z znanym amerykańskim dyplomatą Averellem Harrimanem,

byłym ambasadorem USA w Moskwie, a obecnie swym głównym doradcą d/s stosunków z ZSRR. Harriman w październiku został przyjęty w Moskwie przez sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa. Po spotkaniu Cartera z Harrimanem sekretarz prasowy prezydenta elekta Jody Powell oświadczył, że Carter zapatruje się optymistycznie na przyszłość stosunków amerykańsko-radzieckich i że spotkanie to było bardzo owocne).

W dalszej części swego wywiadu Carter wyraził zaniepokojenie podwyżką cen wprowadzoną przez amerykańskie koncerny stalowe i dodał, że krok ten może tylko zachęcić państwa naftowe do podniesienia cen ropy na zapowiedzianej na 20 grudnia br. sesji rady ministerialnej OPEC. Carter zaapelował do dyrektorów koncernów o ponowne rozważenie tego posunięcia.

W kwestii składu personalnego nowej administracji Carter oświadczył, że po konsultacjach wyeliminował już część kandydatów do kluczowych stanowisk w swej ekipie.

Projekt rewizji konkordatu

We wtorek, 30 ubm. w parlamencie włoskim rozpoczęła się dyskusja nad rządowym projektem zmian w konkordacie z Watykanem. Projekt rewizji konkordatu, podpisanego jeszcze w 1929 r. między ówczesnymi faszystowskimi Włochami a Stolicą Apostolską przedstawiał w ubiegłym czwartek premier rządu Giulio Andreotti. Zgodnie z projektem, którego tekst został wstępnie uzgodniony w wyniku rokowań między przedstawicielami rządu włoskiego i Watykanu, 45 artykułów dotychczasowego konkordatu zostałyby zredukowane do 14.

Najważniejsze zmiany w porównaniu z obowiązującymi do tychczas zasadami to: anulowanie przepisów, w myśl których wyznaczenie rzymsko-katolickie było we Włoszech religią państwową, co dawało szereg przywilejów, uchylenie powszechnego dotychczas obowiązującego nauczania religii w szkołach oraz dostosowanie przepisów konkordatu do faktu istnienia we Włoszech ustawodawstwa rozwodowego. Dotychczas w myśl konkordatu sakramentalny charakter małżeństwa i wypływająca z niego nierozdzielność tego związku znajdowały swe odbicie w wielu przepisach prawa rodzinnego, zaś sądy kościelne miały prawo wyrokowania w sprawach małżeńskich. (PAP)

TELEWIZJA Niepotrzebni?

Oficjalne statystyki mówią, że w roku 1931 było w Polsce 331 000 bezrobotnych; spis powszechny, ze 681 000; poufne raporty państwowe zaś donoszą o milionie bezrobotnych w miastach i dwóch milionach na wsi. A ilu ich było naprawdę?

W poniedziałkowy wieczór obejrzałem „Sen o pracy” — widowisko zrealizowane przez telewizyjny Teatr Faktu. Spektakl, przygotowany przez Tadeusza Aleksandrowicza na podstawie scenariusza Zygmunta Wiśniewskiego oparty był na wydarzeniach opisanych w „Pamiętnikach bezrobotnych” wydanych w 1933 roku. Choć nie było to widowisko najwyższego artystycznego lotu, to jednak był to spektakl ogromnie poruszający. Przed wszystkim dlatego, że zawierał treść nasyconą głęboko ważnymi problemami społecznymi i moralnymi z czasów biedy i poniżenia, z lat swoistego okrucieństwa i obojętności. Realizatorzy widowiska, odrzucając wszystkie teatralne ozdoby, przygotowali opowieść surową, ponurą i bardzo w swej wymowie jednoznaczna. Mottem dla niej, oddającym pełnię tragizmu bohaterów i ich beznadzieję była wypowiedź jednego z bohaterów: „Gdy mówię pracę — myślę chleb i nawet nie wiem, co mnie bardziej wyczerpało: niedojadanie czy przymusowe nierobstwo”.

Jak podkreślił w dyskusji po spektaklu: poeta Stanisław Rydzard Dobrowolski oraz dwójce z autorów pamiętników — Zofia Czarnota i Stanisław Szamałek, od głodu, ubóstwa i poniżenia potworniejsza była świadomość, iż człowiek bez pracy stał się zupełnie niepotrzebny.

Pierwsza nominacja ma być ogłoszona już w najbliższych dniach. Oczekuje się, że długoletni przyjaciel Cartera, bankier z Atlanty Thomas Bertram Lance, zostanie mianowany ministrem skarbu, bądź dyrektorem biura budżetowego Białego Domu. Liczba potencjalnych kandydatów do stanowiska sekretarza stanu została ograniczona do 5 nazwisk, ministra skarbu — do 10 osób, a doradcy prezydenta d/s bezpieczeństwa narodowego — również do 5 osób.

Więcej konstrukcji stalowych z „Mostostalu” w Słupcy

Dla Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Mostostal” w Słupcy (woj. konińskie) jako docelową zdolność produkcyjną przewidziano 37 500 ton konstrukcji rocznie. To założenie zostało już przekroczone. W tym roku załoga słupieckiego „Mostostalu” wykona około 43 000 ton konstrukcji. Wyroby „Mostostalu” są obecnie dostarczane m. in. dla rozbudowy „Ursusa”, dla przyszłej inwestycji związanej z telewizją kolorową i na budowę hotelu dla polskich budowniczych zakładów mięsnych w Pradze.

Część konstrukcji przeznaczona jest też dla fabryki domów w Kaliszu.

Kontynuowane są dalsze dostawy dla Huty Katowice, dokąd „Mostostal” — produkował m. in. elementy dla linii stali. Obecnie skończono wykonywać konstrukcje stalowe dla dwóch wielkich stołów (po 2200 miejsc każda), które stawiane są w osiedlu mieszkaniowym pracowników tej huty.

W najbliższych latach wytwórnia zwiększy swoje zdolności produkcyjne o około 13 000 ton rocznie. W tej pięcioletniej inwestycji (głównie zakupy maszyn) przeznaczy się tutaj 250 mln złotych. Właśnie te przedsięwzięcia mają przyczynić się do tak znacznego wzrostu możliwości produkcyjnych słupieckiego „Mostostalu”. (map)

KOMUNIKAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

PP. Totalizator sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich z 27/28 ubm. stwierdzono:

Liga polska: 10 roz. z 13 traf. — wygr. po ok. 19 500 zł., 381 roz. z 12 traf. — wygr. po 517 zł., 3703 roz. z 11 traf. — wygr. po 53 zł., 18 734 roz. z 10 traf. — wygr. po 10 zł.

Liga angielska: 4 roz. z 13 traf. — wygr. po ok. 105 500 zł., 163 roz. z 12 traf. — wygr. po ok. 2500 zł., 2412 roz. z 11 traf. — wygr. po 175 zł., 17 181 roz. z 10 traf. — wygr. po 24 zł.

M/S „Bełchatów” w pierwszym rejsie

Jak informuje PZM 30 listopada br. ze stoczni w Kobe (Japonia) wypłynęła w swój pierwszy rejs pod banderą Polskiej Żeglugi Morskiej, zbudowana tam dla szwedzkiego armatora kolejna jednostka — M/S „Bełchatów”. Statek ma 70 642 tys. ton nośności i jest największą jednostką do przewozu ładunków suchych w polskiej flocie handlowej. Zaliczany jest do tzw. „Panamaxów”, tj. jednostek posiadających maksymalne wymiary pozwalające na przepłynięcie Kanałem Panamskim. Jest to trzeci „Panamax” we flocie PZM, z tym, że dwupoprzednie M/S „Huta Lenina” i „Huta Katowice” są nieco mniejsze — mają po 64 tys. DWT. Wszystkie noszą nazwy wielkich budów socjalistycznej Polski.

M/S „Bełchatów” posiada 232 m długości, 32 m szerokości, silnik o mocy 14 tys. km, pozwalający rozwijać szybkość 14,5 węzła. Ma siedem ładowni oraz urządzenia do ochrony środowiska morskiego, tzn. spalacz śmieci stałych i olejowych, oczyszczalnię ścieków sanitarnych itp.

Oprócz walorów techniczno-eksploatacyjnych, ma luksusowo wyposażoną część socjalną. Załoga ma do swej dyspozycji jednoosobowe kabiny, sale gimnastyczne i basen kąpielowy.

W swój pierwszy rejs jednostka płynie do Vancouver.

Z. Rahman przejął władzę w Bangladeszu

Gen. Ziaur Rahman, szef sztabu sił lądowych Bangladeszu, objął faktyczną władzę w państwie we wtorek nad ranem, gdy na mocy proklamacji prezydenckiej został głównym administratorem stanu wojennego.

Prezydent Bangladeszu A.M. S. Sajem, który był głównym administratorem stanu wojennego od 8 listopada 1975 r., oznajmił w nocy z poniedziałku na wtorek, według radia Dhaka, że przekazuje ten urząd gen. Rahmanowi „w szerszym interesie kraju”.

Stan wojenny wprowadzono w Bangladeszu w sierpniu ubiegłego roku po przewrocie prawniczym, w czasie którego grupa spiskowców zamordowała prezydenta Muddzibura Rahmana i odsunęła od władzy centrowo-lewicową ligę ludową chłopów i robotników Bangladeszu (Baksal).

Po dwóch następnych przewrotach w listopadzie 1975 roku władzę objął rząd tymczasowy, reprezentujący armię i aparat biurokratyczny. Podczas gdy w armii przewagę mają tzw. umiarkowani nacjonaliści skupieni wokół Ziaura Rahmana, w aparacie biurokratycznym silne są wpływy ortodoksyjnie muzułmańskich ugrupowań reakcyjnych. (PAP)

MUZYKA

Młodość, talent, doświadczenie

Laureat I nagrody I Ogólnopolskiego Konkursu Skrzypków im. Dziesięciu Jahnków Piotr Milewski ma dopiero 17 lat. Tyle samo liczy sobie zdobywca IV nagrody Wojciech Czepl. II i III nagrodę otrzymali o cztery lata starsi: Aureli Błaszczok i Zygmunt Solnica, a V nagrodę przyznano 24-letniemu Januszowi Zisowi. Po 21 lat mają zdobywcy czterech wyróżnień. W Konkursie uczestniczył jeszcze jeden 17-latek — Sławomir Tomasiak z Olsztyna. Załem dwóch spośród trzech najmłodszych uczestników sięgnęło po laury, w tym także po najwyższe. A więc triumf młodości nad doświadczeniem? Bo cztery lata różnicy w młodzieńczym wieku to w ogólnym rozwoju człowieka bardzo dużo.

Nikt rozsądny nie zaprzeczy jednak, iż w sferze wykonawczej doświadczenie jest jednym z warunków decydujących o powodzeniu artysty. Tymczasem cała ta finałowa dziewczątka (nie licząc wielu uczestników II etapu) zdobywała je w podobnych warunkach. Tylko że większość o te 4 lata dłużej. Znacznie mniej doświadczeni muzycy byli zatem 17-letni młodzieńcy, a jednak nie przeszkodziło im to w zajęciu tak wysokich lokat.

Może w takim razie zdecydowała tu miara talentu? Kiedy właśnie na tym Konkursie „mierzenie” talentów nie mogło dać jednoznacznych wyników. Milewski to duży talent, ale nie ustępują mu w tym względzie pozostali laureaci, niekiedy wyróżnieni oraz paru kandydatów, którym z różnych przyczyn nie powiodło się w pełni w poprzednim etapie Konkursu. Ta wyjątkowa eksplozja talentów przy-

czyniła się zresztą do zaostreżenia rywalizacji, co już w II etapie zaowocowało bardzo wysokim poziomem imprezy i podniosło jej atrakcyjność.

Nie zauważyłem również istotnych różnic w wykształceniu młodych skrzypków. Poza nielicznymi wyjątkami, poszczególne ośrodki i działający w nich pedagodzy, kształcą u swoich wychowanków jednakowo sprawnie funkcjonującą technikę, równoległe rozwijając ich kulturę wykonawczą. Przy okazji wspomnę, że nie spórzyłem w rezultatach owego kształcenia specyficznych, właściwych tylko polskiej wiolinistycznej cech; nie ujawniły się takowe nawet w bezpośredniej konfrontacji z grą naszych skrzypków studiujących aktualnie w Moskwie i Leningradzie. Nie ma więc podstaw, by naszemu systemowi kształcenia i jego rezultatom nadawać miano „polskiej szkoły wiolinistycznej”. Są natomiast podstawy do twierdzenia, że jest to po prostu dobra szkoła.

Z wszystkiego, co powiedziałem, wynika, że blisko dziesięcioro uczestników Konkursu miało pod każdym względem równe szanse, z wyjątkiem najmłodszych, uboższych o kilka lat doświadczeń. Doświadczenie artystyczne nie jest sprawą prostą — obejmuje wiele sfer osobowości. Składa się na nie m. in. rozległość słuchowej erudycji rozwijanej niezależnie od opanowywanego repertuaru; bodźce uwalniające i kształtujące kulturę dźwiękową, wyczucie stylu itp.; skala technicznych środków i sposobów przyswajania dzieł muzycznych; przeżyte emocje związane z bezpośrednim kontaktem z muzyką, estradą, publicznością oraz wieli innych czynników. Tego wszystkiego nie może, oczywiście, mieć jeszcze młody uczeń. Ale właśnie kilkunastoletni adept sztuki najpeł-

niej przejmie na siebie zasób artystycznych doświadczeń swego mistrza, z czego zresztą uczeń nie zdaje sobie sprawy. Na doświadczeniu nauczyciela zatem wspiera się gra młodego muzyka i żyje on tym, co reprezentuje pedagog. I jest to szczególnie okoliczność, gdyż czerpiąc z nagromadzonego nie przez siebie doświadczenia, nie odczuwa się zarazem jego ciężaru.

Każdy uczeń jednak prędzej czy później, wraz z gromadzeniem własnego już doświadczenia zaczyna stopniowo tracić bezkompleksową ufność w to, co umie. Wzrasta w nim zwątpienie, poczucie osobistej odpowiedzialności, czasem samokrytycyzm, a więc wszystko to, co warunkuje prawidłowy rozwój, a przeszkadza na estradzie. I przeszkadzać będzie do czasu, kiedy suma własnych doświadczeń będzie tak duża, że przywróci poczucie bezpieczeństwa zachwiane w momencie przerywania instynktownej, organicznej więzi z doświadczeniem mistrza.

Tak więc, w wypadku autentycznego talentu, 16–18 lat jest znacznie korzystniejszym wiekiem dla uczestnika konkursów, niż 21 i nieco więcej. Cztery lata różnicy to jednak za mało, by niewielkie jeszcze a brzemiennie w skutkach doświadczenie własne przeciwstawić ufną i nie obciążoną młodość. Czerpiące swobodnie ze znacznie zasobniejszych źródeł. Dlatego też nie uważam wysokiej lokaty obu 17-latków za dzieło przypadku. Przypadek decyduje wprawdzie, że utalentowany uczeń trafi do znakomitego pedagoga. Obserwacje poczynione podczas I Ogólnopolskiego Konkursu Skrzypków im. Z. Jahnkego w Poznaniu pozwalają wierzyć, iż tego rodzaju szczęśliwe połączenia będą zdarzały się coraz częściej.

ANDRZEJ SATURNA

CHCESZ SPRAWIĆ BLISKIM PRZYJEMNOŚĆ!

UDAJ SIĘ DO NAJBLIŻSZYCH SKLEPÓW „OTEX-u”
GDZIE ZNAJDZIESZ SZEROKI WYBÓR
UPOMINKÓW GWIAZDKOWYCH

- SWETERKI
- BLUZKI
- APASZKI
- POŃCZOCHY
- SKARPETY
- PORTEFELE
- AKTÓWKI
- TOREBKI DAMSKIE



oraz GOTOWE ZESTAWY UPOMINKOWE
BOGATO ZAOPATRZONE SKLEPY
CZEKAJĄ I ZAPRASZAJĄ
NAWET MAŁY UPOMINEK MOŻE SPRAWIĆ WIELKĄ RADOSĆ!

5266-1

W. Fibak wśród ośmiu najlepszych

8 najlepszych tenisistów świata, a wśród nich reprezentant Polski Wojciech Fibak, walczący będzie w dniach 5-12 grudnia br. w Houston w Turnieju Masters (mistrzów).

Turnieje mistrzów rozgrywane są od 1970 r. Pierwszym triumfem był Stan Smith (USA), potem trzykrotnie triumfował Ilię Nastase (Rumunia — 1971, 1972, 1973 rok). Serię jego sukcesów przerwał Guillermo Vilas (Argentyna) — zwycięzca z 1974 r. Ilię Nastase odzyskał prymat w 1975 r. Tym razem w Houston zabraknie na starcie znakomitego tenisisty rumuńskiego, który nie zdołał zakwalifikować się do finałowej ósemki.

Kto pod jego nieobecność ma największe szanse?

Gdyby na starcie stanął Jimmy Connors (USA), on byłby faworytem nr 1. Zagraniczne agencje prasowe i dzienniki donoszą jednak, iż Amerykanin nie doszedł do porozumienia z organizatorami rozgrywek i nie wystąpi w Houston. Pod jego nieobecność faworyt największe szanse dają najmłodszemu uczestnikowi finału, 23-letniemu Meksykaninowi Raulowi Ramirezowi. W tym roku miał on doskonały sezon. W klasyfikacji Grand Prix zajął drugie miejsce, zdobywając imponującą liczbę — 938 pkt. Wprawdzie wygrał tylko dwa turnieje Grand Prix (w Baastad i Londynie), ale we wszystkich 20 turniejach, w których startował, awansował wysoko — do półfinałów, bądź też finałów. Razem z Brianem Gottfriedem (USA) tworzy on najlepszy debel świata.

Najstarszym z ósemki startujących w Houston jest 27-letni Manuel Orantes (Hiszpa

nia). Już od wielu lat utrzymuje się on w czołówce światowej, ale swój życiowy sukces odniósł w roku ubiegłym, kiedy to wygrał Forest Hills. Dzięki temu awansował na drugą pozycję na liście klasyfikacyjnej. Jesienią br. osiągnął bardzo wysoką formę. W kilku tygodniach wygrał ponad 20 kolejnych pojedynków, triumfując m. in. w turniejach Grand Prix w Madrycie i Barcelonie. Jego seria zwycięstw była swego rodzaju rekordem tenisowym. Trzecim z kandydatów jest 24-letni Argentyńczyk Guillermo Vilas. W tegorocznej klasyfikacji Argentyńczyk znalazł się na dalszej 6 pozycji, ale trzeba pamiętać, że jest to gracz wielkiej klasy, zawsze groźny nawet dla najlepszych.

W Turnieju Mistrzów zadebiutuje trzech tenisistów: 24-letni Wojciech Fibak, 25-letni Amerykanin Eddie Dibbs i 25-letni Amerykanin Roscoe Tanner. Awans polskiego tenisisty jest jedną z największych sensacji roku. Nie bez powodu Polak otrzymał nagrodę dla najlepszego nowego zawodnika — „Newcomer of the year 1976”. Swymi ostatnimi wynikami udowodnił, że należy mu się miejsce w ścisłej czołówce światowej. W tym sezonie Polak odniósł zwycięstwa nad najlepszymi graczami świata i jeśli dopisze mu szczęście w Houston, może zająć wysoko.

Niski, grający niezbyt efektywnie Amerykanin Eddie Dibbs awansował do czołówki

światowej w 1974 r. W roku ubiegłym zabrakło mu tylko 5 pkt., by znaleźć się w ósemce mistrzów.

Roscoe Tanner to tenisista o najlepszych warunkach fizycznych. Wysoki, silnie zbudowany dysponujący piorunującym uderzeniem. Przy jego serwisie piłka osiąga szybkość 210 km/godz. W tym roku w Wimbledonie pokonał Connorsa. Na szybkich nawierzchniach jest szczególnie groźny.

Jako ciekawostkę warto podać, że trzech uczestników Turnieju Mistrzów — Manuel Orantes, Roscoe Tanner i Guillermo Vilas to zawodnicy leworęczni.

Najliczniej reprezentowani będą w Houston Amerykanie. Czterech tenisistów USA: Eddie Dibbs, Harold Solomon, Roscoe Tanner i Brian Gottfried walczący będzie o tytuł mistrzowski. Pozostali uczestnicy to: Meksykanin Raul Ramirez, Argentyńczyk Guillermo Vilas oraz dwaj Europejczycy — Hiszpan Manuel Orantes i Polak Wojciech Fibak. (PAP)

Z ostatniej chwili

Jimmy Connors nie wystąpi w Houston (szczegóły jutro).

x dalekopisem

Podczas międzynarodowego meczu w podnoszeniu ciężarów między Stocznikiem Gdańsk i bułgarską drużyną Wielko Tyrnowo, startujący poza konkursem Roman Wasowski (Lechia Gdańsk) ustanowił dwa rekordy Polski seniorów w wadze średniej. W dwuboju uzyskał on 325 kg, poprawiając o 2,5 kg dotychczasowy rekord, a w rwaniu poprawił rekord również o 2,5 kg, osiągając 145 kg.

Mecz Stocznikowiec Gdańsk (II

I. Szewińska na czwartym miejscu w ankiecie AFP

Redakcja sportowa Francuskiej Agencji Prasowej (AFP) opublikowała wyniki plebiscytu na „sportowców roku 1976”. Rekordzistką świata i mistrzynią olimpijską w biegu na 400 m. Polka Irena Szewińska sklasyfikowana została na 4. miejscu wśród najlepszych sportswomen świata. Pierwsze miejsca wywalczyli w tej wysokości cenionej ankiecie rumuńska gimnastyczka Nadia Comaneci oraz kubański lekkoatleta Alberto Juantorena.

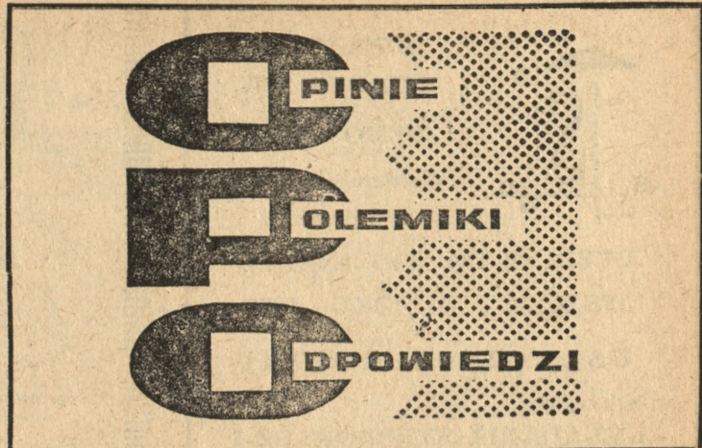
Oto dziesiątka najlepszych sportowców świata według AFP.

KOBIECY: 1. N. Comaneci (Rumunia) — gimnastyka; 2. K. Ender (NRD) — pływani; 3. R. Mittermaier (RFN) — narciarstwo; 4. I. Szewińska (Polska) — lekkoatletyka; 5. T. Kazankina (ZSRR) — lekkoatletyka; 6. A. Richter (RFN) — lekkoatletyka; 7. I. Rodnina (ZSRR) — łyżwiarstwo figurowe; 8. C. Evert (USA) — tenis; 9. N. Kim (ZSRR) — gimnastyka; 10. S. Yeung (USA) — łyżwiarstwo szybkie i kolarstwo.

MĘŻCZYŹNI: 1. A. Juantorena (Kuba) — lekkoatletyka; 2. L. Viren (Finlandia) — lekkoatletyka; 3. J. Naber (USA) — pływani; 4. I. Stenmark (Szwecja) — narciarstwo; 5. E. Tabarly (Francja) — żeglarsstwo; 6. J. Hunt (W. Bryt.) — automobilizm; 7. B. Jenner (USA) — lekkoatletyka; 8. N. Andrianov (ZSRR) — gimnastyka; 9. F. Maertens (Belgia) — kolarstwo; 10. B. Borg (Szwecja) — tenis. (PAP)

liga) — Wielko Tyrnowo (wice-mistrz Bułgarii), zakończył się minimalnym zwycięstwem Bułgarów 5:4.

Po raz trzeci z rzędu znakomita tenisistka amerykańska Chris Evert została wybrana najlepszą kobietą rakietą roku w plebiscyście ekspertów, organizowanym przez ukazujący się w Nowym Jorku miesięcznik „World Tennis”. 22-letnia Chris Evert z Flo rydy wygrała 44 turnieje spośród 62 w jakich wystąpiła w roku 1976. Drugie miejsce w plebiscyście zajęła Australijka Evonne Goolagong, a trzecie Brytyjka Virginia Wade.



Czy tylko zarobek?

Zeszytygodniowy felieton pod powyższym tytułem z cyklu „Co o tym sądzicie” spotkał się z żywym oddźwiękiem naszych czytelników. Powyżej drukujemy fragmenty niektórych listów nadesłanych do redakcji. Wszystkim korespondentom serdecznie dziękujemy.

Uważam, że większość ludzi przeszłaby do innego zakładu pracy o wyższych zarobkach, ale nie postępuje tak, gdyż obawia się różnego rodzaju „kłopotów”, jakie mogą z takiego postępowania wynikać. Chodzi o takie sprawy jak: wejście w inny respekt ludzi, trudności z dojazdem do pracy; zmiana miejsca zamieszkania itp., czyli cały zespół czynników, które zmuszająby pracownika do zajęcia pozycji dynamicznej z dotychczas preferowanej pozycji statycznej.

Zapytuję się: dlaczego autor uważa, że traktowanie pracy jako źródła zarobków w jakimś sensie ogranicza człowieka? (w życiu występuje przecież taki etap i tego nie można uniknąć). Stawiam pod rozwagę problem: dlaczego większość młodych ludzi ze świadectwem dojrzałości wybiera taki kierunek swoich studiów, który w perspektywie daje lepsze zarobki?

W podsumowaniu chciałbym zauważyć, że postępowanie ludzi jest takie a nie inne, gdyż życie nie zawsze jest poezją.

S. G.
student

Jestem emerytem i nadal pracuję na półetacie. Pracę swoją traktowałem zawsze nie tylko jako wyjątkowe źródło zarobków i zdobywania środków do życia „la siebie i rodziny”, lecz jako obywatelski obowiązek, który ciąży na każdym z nas. Bez pracy żyć nie można. Praca daje zadowolenie, zadowolenie ze spełnienia powierzonych obowiązków.

Przepracowałem 36 lat w tym samym przedsiębiorstwie, w którym płace przeważnie kształtowały się poniżej średnich zarobków w kraju i mimo to nie zmieniałem pracy, ponieważ przywiązałem się do swej pracy, do otoczenia i do swego przedsiębiorstwa i do dziś jestem z nim związany.

Większość pracowników przechodzących na emeryturę czy na rentę obawia się tego, że nie pracując jak poprzednio, nie są już potrzebni i rzeczywiście po kilku miesiącach takiego wypoczynku są już gotowi do załamania się i wiecznego wypoczynku. Wówczas tylko praca ratuje takich delikwentów, a dlaczego? Bo wiele lat uczciwej, solidnej pracy, rzetelne podejście do swego zawodu i do każdej sprawy, satysfakcja ze spełnionych obowiązków, powoduje konieczność dalszej pracy nie dla za-

robku, lecz dla dalszego życia, dla zdrowia i dobrego samopoczucia w okresie jesieni życia.

FRANCISZEK TWARDY
Poznań

Moje stanowisko w sprawie motywacji pracy jest życiowe. Uważam, że praca człowieka nie może być pojmowana ani idealistycznie, ani konsumpcyjnie. Wprawdzie autor także nie zajął żadnej z tych skrajnych postaw, ale potępił tylko tych, którzy pracują wyłącznie dla zysku. A przecież bez względu na to, co jest motywem pracy, w ostatecznym rachunku liczy się przecież jej efekt końcowy, a nie motyw, które pracownikowi przyświecały. Jak redaktor napisze kpiący artykuł, to będzie on kpiący bez względu na to, czy przy jego pisaniu autor kierował się myślą o jak najwyższym honorarium, czy też o wyrugowaniu jakiegoś złego zjawiska, o postępie społecznym i tym podobnych zjawiskach. I odwrotnie — jeżeli artykuł jest dobry to mnie jako czytelnika wcale nie obchodzi, czy autor pisał artykuł z myślą o wyższych celach czy o... honorarium. Oczywiście nie obchodzi dopóty, do póki motywacje napisania nie są uzewnętrznione w artykułach.

Żeby Pan jednak nie pomyślał, że jestem cynik, to wyjaśnię, że najlepiej jest wówczas, gdy nasz stosunek do pracy jest poważny, gdy pracę swoją lubimy, gdy się przywiązujemy do swego zawodu, ale równocześnie — dobrze zarabiamy. Czy zawsze jednak tak jest?

A. FRACKOWIAK
Poznań

Uważam, że jakość wykonywanej pracy nie powinna być utożsamiana z wysokością zarobku. Nieraz człowiek pracujący dobrze, nie jest dostrzegany przez nikogo. Stąd nie tyle żał, że brak podwyżek, ale dobrego słowa, zainteresowania, pochwały ze strony przełożonych jest powodem zahamowania i dążenia do lepszego.

Z drugiej strony ważne jest umiłowanie zawodu, satysfakcja wykonania własnej tej a nie innej pracy i dostrzeganie efektów mojej pracy. Dlatego duża waga przykładana do przygotowania młodzieży do właściwego trafnego wyboru zawodu, w miarę możliwości ukazując im się dobre i złe strony każdej pracy. Zakład pracy, który przyjmuje nowicjusza, powinien właściwie go wprowadzić, aby przy pierwszym kontakcie z przyszłą pracą nie zraził go, nie zmarnował jego zaangażowania, z którym tę pracę podejmuje.

Wtedy będzie coraz więcej tych, którzy pracują chętnie, lepiej, solidniej, bez zwracania tylko uwagi na ostateczną sumę figurującą na liście płac. Nie wykluczam jednak, że i ta sprawa jest pobudką rzetelniejszej pracy i przywiązania do zakładu.

D. PIĘTKA

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074. 60-959 Poznań

„Mały” wielki bokser

Pożegnanie ulubieńca ringów

wano pod adresem innych pięściarzy tej kategorii.

„LOKIEK” W RINGU

Olbrzymią większość swych walk Lucjan Trela — bo o nim mowa od początku — stoczył w kategorii ciężkiej. Ale nawet jeśli zdarzały mu się — zwłaszcza w początkach kariery — spotkania w kategorii półciężkiej — nie zdarzyło mu się nigdy by trafił na „równego sobie” (wzrostem) rywala. Przeciwnik jego zawsze był wyższy o kilkanaście cm (reguła było 20—25 cm różnicy wzrostu), a bynajmniej nie rzadkie były wypadki (Waldy, Kukurin i inni), że rywale górowali nad nim o 30—35 cm, co oznacza, że jego głowa sięgała im... do połowy piersi. Porównanie Dawida z Goliatem nasuwało się nieodparcie.

Nie oznacza to, że Trela jest mały. Jego wzrost 172 cm plasuje go powyżej przeciętnej krajowej, ale w tych kategoriach wagowych, w których występują wysocy, wspaniale umięśnieni chłopcy, a często prawdziwe olbrzymy — Trela zawsze był „karzełkiem”. Natomiast jeśli chodzi o sukcesy — to właśnie on był „olbrzymem”.

LAURY I... „UPADKI”

Jakie sukcesy cenił sobie najwyżej? — zastanawia się Lucjan Trela. — Było ich sporo, ale chyba z największym wzruszeniem i radością odczułem wywalczenie pierwszego tytułu mistrza Polski juniorów w 1960 r. (w wadze półciężkiej), zdobycie pierwszego tytułu mistrza Polski seniorów w 6 lat później oraz triumf w turnieju „Gryfa szczecińskiego”, w którym wygrałem z jednym z najlepszych bokserów świata, pogromcą Stevensona, Rosjaninem Igorem Wysockim.

Najbardziej dramatyczną w mojej karierze walką był chyba mój pierwszy pojedynek na Olimpiadzie w Meksyku w 1968 r. kiedy zmierzyłem się z późniejszym mistrzem tej kategorii — Amerykaninem, Ge-

orgem Foremanem. Jako jedyny jego przeciwnik — dotrzymałem mu kroku przez pełne 3 rundy, (z następnymi wygrywałem przed czasem), a i jego zwycięstwo wcale nie było tak pewne... No, ale trudno.

PÓŁ ŻYCIA MIĘDZY LINAMI

Lucjan Trela skończył 34 lata (ur. 25 czerwca 1942 r. we wsi Turbia k/Stalowej Woli), z czego dokładnie połowę spędził... między linami ringu. Tzw. pierwszy krok boksera stał się dla niego w 1958 roku; w rok później zajął 3-cią lokatę na ogólnopolskim turnieju juniorów w wadze półciężkiej. Jest chyba najbardziej „utytułowanym” polskim pięściarzem w tej kategorii, samych bowiem szarf mistrza Polski seniorów zgromadził aż pięć, w tym trzy kolejne w latach 1966—68. Kilka razy przeszkodziły mu w ubieganiu się o laury choroby lub kontuzje.

3-krotnie triumfował w turnieju „Gryfa szczecińskiego”, 2-krotnie — w katowickim turnieju o „Czarne diamenty”, raz — w łódzkim turnieju o „Złotą łódkę”. Był reprezentantem kraju m. in. na mistrzostwach Europy w Rzymie w 1967 r., w 73 r. w Belgradzie i na Olimpiadzie w Meksyku itd. Ogółem stoczył w swej karierze 275 walk, w których triumfował 220 razy, a 44 razy schodził z ringu pokonany.

Kogo uważa za najgroźniejszych swych rywali?

Na ringach krajowych był nim Władysław Jędrzejewski, z zagranicznych — przede wszystkim Igor Wysocki, a także Peter Hussing oraz Foreman. Jeśli idzie o jego następców na krajowym ringu — zwłaszcza Andrzeja Biegalskiego, to wielokrotny mistrz Polski uważa, że przede wszystkim musi on się jeszcze wiele nauczyć pod względem techniki, i taktyki, a także wykazywać o wiele, wiele więcej ambicji, zapалу i „serca” do walki.

„SEMPEP FIDELIS”

Jeśli nie liczyć 2-letniej przerwy na służbę wojskową (1962—1964 r. okraszanej zresztą ty-

tulem mistrza Polski Wojska Polskiego) — Lucjan Trela był zawsze wierny swej drużynie — Stal Stalowa Wola. W tym roku postanowił wziąć wreszcie rozbrat z ringiem i uroczystie pożegnany przez klub, kolegów i publiczność podczas spotkania Stal — Górnik (14 listopada 1976 r.) na razie wrócił do wyuczonego zawodu — ślusarza w miejscowej hucie „Stalowa Wola”. Ze sportem nie chce jednak zrywać definitywnie.

„Tyle lat między linami” nie może pozostać bez śladu na upodobaniach człowieka — twierdzi. Dlatego też zapisał się od września br. na dwuletni kurs trenerski w Wroclawiu. Nie chce całkowicie zrywać z ulubioną dyscypliną...

I czym tu zakończyć. Komplementami? Tego Treli nie trzeba. A więc dziękujemy Panie Lucjanie! Sympatie nasze — kibiców, będą zawsze z Panem...

FRANCISZEK PIPALA

Piłka nożna

6 bm. konsultacja kandydatów do reprezentacji

6 grudnia br. o godz. 10 rano na Stadionie Śląskim w Chorzowie odbędzie się kolejne spotkanie konsultacyjne kandydatów do piłkarskiej reprezentacji Polski. Program obejmuje sprawdziany oraz gry kontrolne. Jeśli dopisze pogoda, mecz kontrolny odbędzie się na Stadionie Śląskim, w wypadku złych warunków atmosferycznych — w hali Górnik Zabrze, posiadającej sztuczną nawierzchnię.

Trener Jacek Gmoch i jego współpracownicy powołali na konsultację następujących piłkarzy: Z. Kukla (Stal Mielec), A. Turek (Lech Poznań), A. Fiszer (Górnik Zabrze), K. Rzeźny (Stal Mielec), Z. Żmuda (Śląsk Wrocław), A. Milczarski (ŁKS), W. Rudy (Zagłębie Sosnowiec), H. Maculewicz (Wi-

śła Kraków), P. Janas (Widzew Łódź), K. Deyna (Legia Warszawa), Z. Boniek (Widzew Łódź), J. Sybis (Śląsk Wrocław), A. Szarmach (Stal Mielec), S. Terlecki (ŁKS), W. Mazur (Zagłębie S.), G. Lato (Stal Mielec), M. Kusto (Wisła Kraków), Z. Kapka (Wisła Kraków), A. Nawalka (Wisła Kraków), J. Erlich (Śląsk Wrocław), T. Pawłowski (Śląsk Wrocław), M. Bulzacki (ŁKS), J. Kupecz (Arka Gdynia), W. Kwiatkowski (Arka Gdynia), H. Miłoszewicz (ŁKS), W. Nowak (ŁKS), Z. Filipiak (Zawisza Bydgoszcz), R. Wójcicki (Odra Opole), W. Popławski (Piast Gliwice), A. Zgutecki (Bałtyk Gdynia), J. Gladysz (Lechia Gdańsk), K. Adamczyk (Stecznowiec Gdańsk), B. Masztaler (Odra Opole), (PAP)



Lucjan Trela
Fot. — Archiwum

Każde jego pojawienie się na ringu wywoływało u widzów pewien szok, bardzo często uśmiechy (niedowierzanie), a nawet nie ukrywane obawy: — „Przecież tamten zdemoluje go już pierwszym uderzeniem... Czego ten „konus” tu szuka? Takie były myśli, które przebiegały przez niejedną głowę nawet tych, którzy już nieraz widzieli go w akcji. A co mówić o tych, którzy mieli oglądać jego walkę po raz pierwszy?

Tak się działo z reguły do pierwszego skrzyżowania rękawic. Potem w uczuciach widzów następowała — szybsza lub wolniejsza zmiana poglądów. „To Dawid i Goliat” — szeptało z podziwem i lekkiem o los „małego”. Im dłużej trwała walka, tym uczucia sympatii dla „małego” i życzenie mu sukcesu przybierały na sile. „Olbrzymie serce do walki”, „kolosalna ambicja” — to były określenia, które wielokrotnie przewijały się w każdej — doświadczonej w każdej — relacji radiowej, telewizyjnej i prasowej z jego walk. I jeśli nawet zdarzało się czasem, że schodził z ringu pokonany — sympatia — i to często nawet rodzących jego przeciwnika (np. gdy spotkanie odbywało się w innym kraju) — była z reguły po jego stronie. Nie spotkały go też nigdy zarzuty „markowania” pojedynku, braku ambicji czy zadziorności, „pomysłunku” itp., jakie często wysu-



KOMBINAT BUDOWLANY „REMO - BUD”

Spółdzielnia Pracy
w Poznaniu

OFERUJE DO WYKONANIA
JESZCZE W ROKU 1976

USŁUGI DLA LUDNOŚCI

w zakresie:

UKŁADANIA STROPÓW DZ-3

w domkach jednorodzinnych

i budynkach gospodarczych.

Powyższe usługi wykonuje Zakład Usług
Remontowo - Budowlanych w Poznaniu,
ul. Górecka 16, tel. 32-00-91.

Zlecenia przyjmuje się w godz. od 10-12.

5127-K1

Praca • Nauka

Przyjmę uczniów w za-
wodzie elektromontera —
mogą być pełnoletni. Po-
znań, Jabłonkowska 49.
1378p

Gospośia dochodząca do
prowadzenia domu trzem
pracującym osobom, po-
trzebna. Bonin 16 m. 19.
6425g

• Sprzedaż

Sprzedam narty używane
slalom „Wierchy” buty
narciarskie nowe, cze-
skie, rozmiar 10/44. Tel.
400-38. 7621g

Ciagnik Zetor - Major po
remontach — pilnie sprze-
dam. Gryfice, ul. Niepod-
ległości 77 — Marian Ła-
giewka. 2650-K2



PO DARY, DLA BARBARY!

DO SKLEPÓW WPHW — ODDZIAŁ OBROTU
ARTYKUŁAMI WYPOSAŻENIA MIESZKAŃ
W POZNANIU.

PROPONUJEMY:

● STATYWOWĄ SUSZARKĘ DO WŁOSÓW — cena: 1.192,—
1.400,—
1.550,—

● MIKSER ELEKTRYCZNY typ 53 S — cena 860,—
oraz WIELE INNYCH PRAKTYCZNYCH UPOMINKÓW.

DO NABYCIA

— 27 Grudnia 17/19

— Głogowska 58

— Dzierżyńskiego 9

— Świt 34/36

— Osiedle Przyjaźni 12

5254-K1

PERSONEL RESTAURACJI

„Pod Świerkami”

przechodzi od 1 grudnia br. do restauracji

„LEŚNA”

w Puszczykowie

I ZAPRASZA

WSZYSTKICH KONSUMENTÓW.

8908g

Sprzedam porcelanę sto-
lową, kryształ do ciast.
Tel. 400-38. 7623g

Sprzedam pudełko czar-
nego — miniaturka, sucz-
ka. Majchrzak Świerczew-
skiego 31 m. 21. 8377g

Zguby • Różne

Akwizycje przyjmę, posia-
dam samochód Syrena
furgon. Oferty „Prasa”
Grunwaldzka 19 dla 5978g.

Gotuje na uroczysto-
ściach domowych. Kro-
mowski, Szamotulska 45a,
m. 8. 6074g

Naprawa telewizorów.
Tel. 747-93, Jędrzejowski.
8177g

Naprawa lodówek. Tel.
33-16-07, Hajdych. 8381g

Telewizory naprawiam.
Tel. 555-38, Kopański. 8342g

UNIEWAŻNIA SIĘ

zagubione

podłużne PIECZĄTKI:

1. Gminna Spółdziel-
nia „Samopomoc
Chłopska” w Żelaz-
kowie PSP nr 8.
Ilo.

2. Towar otrzymano
bez wykazu różnic.
2622-K2

• Matrymonialne

Która nekana samotno-
ścią, nierozwiedziona pa-
ni do lat 50 raczej szczu-
pła zechce poznać wrażli-
wego, uczciwego, kultural-
nego wdowca zdecydowa-
nego na małżeństwo. Ofer-
ty „Prasa” Grunwaldzka
19, dla 8260g.

Dla brata, kawalera, 38-
letniego pracownika fizy-
cznego z braku znajomo-
ści poznać pannę (może
być dziecko) albo wdowę.
Cel matrymonialny. Ofer-
ty „Prasa” Grunwaldzka
19 dla 6067g.

60-letni palacz c.o. pozna
pania. Cel matrymonial-
ny. Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 5747g.

CEPELIA

Regionalne Biuro Sprzedaży

w Poznaniu, ul. Ptasia 2

pilnie poszukuje

POMIESZCZEŃ

o powierzchni ok. 100 m²
nadających się na biura (w Poznaniu).

Zgłoszenia prosimy kierować pod w/w
adresem lub telefonicznie: 67-28-14.

5217-K1

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

JUŻ DZIŚ ZAPEWNIJ SOBIE DAJSZĄ NAUKĘ

W ROKU SZKOLNYM 1977/78

w jednym z podanych niżej zawodów:

- murarz - tynkarz,
- malarz - szpachlarz,
- cieśla - monter deskowań,
- posadzkarz,
- monter konstrukcji żelbetowych,
- monter instalacji wewnętrznej.

ZAPISY PRZYJMUJE:

Poznański Kombinat Budowlany

Poznań, ul. Szarych Szeregów 23, kod 60-462,
telefon 20-00-81

lub

Zespół Szkół Budowlanych w Poznaniu,

ul. Grunwaldzka 152, kod 60-309,
telefon 67-20-48.

Nauka w wymienionych zawodach trwa dwa lata.

Warunki przyjęcia:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
(obowiązek dostarczenia świadectwa po ukoń-
czeniu nauki)
- własnoręcznie napisany życiorys
- aktualne świadectwo zdrowia, stwierdzające
przydatność do zawodu
- dwie fotografie podpisane na odwrocie.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w
Budownictwie.

Kandydatom zamiejscowym zapewnia się internat z od-
płatnym wyżywieniem.

Uczniowie korzystają z wszystkich uprawnień przysługują-
cych pracownikom budownictwa.

W ramach akcji socjalno-bytowej mogą uczniowie reali-
zować swoje zainteresowania poza pracą w sekcjach:

- SPORTOWYCH,
- TURYSTYCZNYCH,
- KULTURALNYCH
- OŚWIATOWYCH.

WYTNIJ ADRES I ZŁÓŻ WNIOSEK!!

5262-K1



CAŁA WIELKOPOLSKA GRA W „KOZIOŁKI”.

Co tydzień losowanie!

500.000,— zł — to najwyższa wygrana!
Od 1 grudnia 1976 r. na ogólne życzenie
społeczeństwa wprowadza się kupony je-
dnozakładowe na podwójne losowanie Gry.

Cena 6,— zł.

Duże szanse dla grających.

„Koziołki” to najszcześliwsza Gra!

5238k1

SPÓŁDZIELNIA PRACY LEKARSKO-SPECJALISTYCZNA W POZNANIU

zawiadamia, że z dniem 1 listopada 1976 roku

W NOWO OTWARTEJ

PRZYCHODNI ANDROLOGICZNEJ

w Poznaniu, ul. Piekary 22/23, tel. 587-80

WYKONUJEMY USŁUGI W ZAKRESIE

OCENY I LECZENIA NIEPŁODNOŚCI.

PORAD UDZIELA SIĘ:

— we wtorki w godz. 10-12

— oraz czwartki i soboty w godz. 15-17.

4807-K1

USŁUGI W WOLNĄ SOBOTĘ — 4 GRUDNIA BR.

• POGOTOWIE RTV

— Wojewódzkie Przedsiębiorstwo

Handlu Wewnętrznego

ul. Kramarska 18

tel. 569-86, godz. 10-18

— Spółdzielnia Pracy TELETECHNIKA

ul. Wroniecka 3

tel. 518-25, godz. 9-16

• USŁUGI FOTOGRAFICZNE

— Spółdz. „FOTOS”, pl. Wolności 9

tel. 527-55, godz. 9-19

• USŁUGI MOTORYZACYJNE

— P. P. „POLMOZBYT”

ul. Tatrzańska 1/5

tel. 463-69, godz. 9-17

• USŁUGI PRALNICZE

— Spółdzielnia „ŚWIT”, ul. Swoboda 24

(pralnia samoobsługowa)

tel. 475-86, godz. 8-14

• USŁUGI POGRZEBOWE

— Spółdzielnia „UNIVERSUM”

ul. Wielka 8

tel. 589-64, godz. 10-18

• USŁUGI FRYZJERSKO - KOSMETYCZNE

— Spółdzielnia Fryzjersko-Kosmetyczna

czynne wszystkie zakłady

w godz. od 7-17

NIEDZIELA, 5 GRUDNIA BR.

• POGOTOWIE RTV

— ul. Kramarska 18

tel. 569-86, godz. 10-18

• USŁUGI POGRZEBOWE

— ul. Wielka 8

tel. 589-64, godz. 10-18

• USŁUGI FRYZJERSKIE

— ul. ul. Czerwonej Armii 52/56 „DOM USŁUG”,

Stalingradzka 54/56 Hotel POLONEZ, Roose-
velta 16/20 Hotel MERKURY

— Dworzec Główny

— godz. 9-13

— godz. 6-14

5306-K1

UWAGA — ZAOPATRZENIOWCY!

WIELKOPOLSKIE ZAKŁADY TELEELEKTRONICZNE „TELKOM - TELETRA”

Poznań, ul. Bułgarska 67/73

przy współudziale

Centrali Obrotu Maszynami i Surowcami „BOMIS”

Oddział w Poznaniu, ul. Skoczowska 19

i Kombinatoru Gospodarki Parkiem Obrabiarkowym

„Ponar - Remo” — ekspozytura w Poznaniu

ORGANIZUJĄ

GIEŁDĘ MATERIAŁOWO - MASZYNOWĄ

w dniach od 7-8 grudnia 1976 r. — dla jednostek gospo-
darki uspołecznionej

oraz od 8-9 grudnia 1976 r. — dla indywidualnych od-
biorców

w godzinach od 9-16

w lokalu Wielkopolskich Zakładów Teleelektronicznych —
„Telkom - Teletra” — Poznań, ulica Bułgarska 67/73 —
dojazd autobusem nr 77 z ul. Świerczewskiego

— przy kinie Bałtyk

NA GIEŁDZIE OFEROWANE BĘDĄ:

materiały zaopatrzeniowe będące w posiadaniu Wiel-
kopolskich Zakładów Teleelektronicznych, oraz mate-
riały zgłoszone do zagospodarowania w Centrali Obro-
tu Maszynami i Surowcami „BOMIS” oraz „Ponar-
Remo”. W szczególności oferowane będą materiały
i wyroby przemysłu elektronicznego, materiały hutni-
cze, metalowe, chemiczne, elektryczne, budowlane,
papiernicze, opakowania różne, armatura przemysło-
wa oraz poprodukcyjne odpady użytkowe papieru
tektury i żelastwa użytkowego, łożyska, maszyny
i urządzenia.

ZYCZYMY ZAWARCIA POMYSŁNYCH TRANSAKCJI!

ORGANIZATORZY

5179-K1

Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane „ZREMB” w Poznaniu, ulica Chłapowskiego 17/18 — telefon 33-20-35 — o g i a s z a

PRZETARG NIEOGRANICZONY — NA SPRZEDAŻ:

Lp.	Rodzaj pojazdu	Marka pojazdu	Nr rej.	Nr podw.	Nr siln.	Stop. zużycia	Cena wyw.
1.	sam. osob. teren.	MUSCAL	14-46PV	67274	143367	75%	31.250,—
2.	sam. ciężar.	Zuk A05	PR 72-22	64481	077626	75%	42.500,—
3.	ciągnik Ursus	C-4011	KS 63-78	66524	067531	75%	26.250,—
4.	przyczepa	W04	PR 76-94	409	—	75%	14.190,—
5.	przyczepa	W04	P 81-20	271	—	75%	14.190,—
6.	przyczepa	W04	PR 72-98	251	—	75%	14.190,—
7.	przyczepa	D-35M-1	PR 76-81	45879	—	70%	12.000,—
8.	przyczepa	D-44	P81-203	5613	—	78%	7.700,—
9.	przyczepa	D-50	PR 67-67	13814	—	76%	15.240,—

Przetarg odbędzie się w dniu 15 grudnia 1976 r. o godz. 10 w Bazie Sprzętowo-Transportowej PRB „ZREMB” — Wągrowiec, ul. Bartodziejska 64.
Pojazdy i przyczepy oglądać można w godzinach od 7 do 14 oraz w dniu przetargu od 7 do 10.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w Kasie Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego „ZREMB” w Poznaniu, najpóźniej do 14 grudnia 1976 roku.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne.

5058-K1

Praca

Gospośia, doświadczona, uczciwa najchętniej samotna z dobrym gotowaniem do samodzielnego prowadzenia domu (willa) 3 osoby, pilnie potrzebna, bardzo dobre warunki, wysoki wynagrodzenie. Referencje wymagane. Swierczewskiego 113 a, na rożnik Pięknej. 8797g

Tokarza - ślusarza na stałe przyjmę do pracy w akordzie. Poznań - Dębica, Jabłonkowska 2, godz. 14-16. 7427g

Krawcowa do szycia odzieży dziecięcej potrzebna. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 7441g.

Sprzedaz

Sprzedam złotą broszkę z kamieniami. Tel. 69-74-94, od godz. 7 do 11. 8934g

Szlifierkę galwanizacyjną bez silnika wannę od tuszczającą 170 cm sprzedam, tel. 501-70. 8816g

Damski kożuszek afgański sprzedam, tel. 67-62-92. 8601g

Futro 46, tanio sprzedam, tel. 435-36 po godz. 18. 8955g

Akordeon sprzedam. Poznańska 57 m. 11, podwórzu. 8824g

Sprzedam samochodzik radziecki na pedały, gitarę elektryczną „Defil”, tel. 741-44. 8651g

Supremę 100 m² gr. 5 cm, drzwi szt. 4, okna dwuskrzydłowe szt. 3 nowe sprzedam. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 8817g.

Sprzedam antyczną, bogatą rzeźbiarą jadalnię. Tel. 597-19. 8796g

Lokale

Oddam pokój umeblowany (Starejka) kulturalnej osobie. Platne rok z góry. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 8851g.

Zamienie M-1, c.o., parter, 52 m² Kostrzyn Odr. Osiedle Leśne 7 m. 1 na mniejsze w Poznaniu lub okolicy Poznania. 1379p

Zamienie mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Nieruchomości

Sprzedam dom piętrowy w Szamotułach, wolne mieszkanie 3 pokoje, kuchnia, łazienka, z ogrodem i zabudowaniami gospodarczymi. Tel. 20-00-49, po godz. 17, lub Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5790g.

Kupię willę lub połowę domu bliźniaczego w Poznaniu. W rozliczeniu ewentualnie M-3 własnościowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7573g.

Okazja! sprzedam willę rekreacyjną w stanie surowym w miejscowości letniskowej las, jezioro 20 km od Poznania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 5889g.

Sprzedam dom jednorodzinny z ogrodem, tarasem 3 pokoje, kuchnia, łazienka, centralne ogrzewanie, woda po kupnie wolny. Luboń 3, ul. Solskiego 11. 5800g

Kupię działkę ogrodniczą z prawem zabudowy. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5889g.

Willę 5 pokoi, 2 łazienki, c.o. plus nowe obzerne pomieszczenie warsztatowe - garażowe Poznań - Nowe Miasto przy trasie E-8 zamienie na obiekt szklarniowo ogrodniczy. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5890g.

Przyjmę w dzierżawę działkę ogrodniczą do 0,5 ha uzbrojoną, opłotowaną w odległości do 30 km od Poznania. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5890g.

Sprzedam parcelę budowlaną (zawierający projekt domu i szklarni). Ju naska 2 m. 7, po godz. 18. 5923g

Sprzedam działkę budowlaną w Umultowie, z prawem zabudowy. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 8795g.

Zguby • Różne

Zaginal nieduży pies jasnobeżowy, długowłosy, podobny do szpicla. Informacje: Malecki, Botaniczna 24 lub tel. 442-81. 8792g

Zgubiono czapkę z rudego lisa dnia 21 listopada w godzinach rannych na trasie E-8 w okolicy Bytyna. Zwrot wynagrodzić. Proszę o wiadomość, Poznań, telefon nr 33-14-40. 8854g

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Sprzedam mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6032g.

Dnia 26 listopada 1976 roku, zmarł opatrzony Sakramentami św. w wieku 69 lat, nasz ukochany i kochający nas mąż, ojciec, teść i dziadek, sp.

PIOTR CHEŁSTOWSKI

był oficer WP, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. był jeńcem Oflagu w Murnau.

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 grudnia o godzinie 13.05 na cmentarzu junikowskim.

W ciężkiej żałobie pozostają

żona i córka z rodziną

8769g

W dniu 27 listopada 1976 roku, odszedł od nas w wieku 90 lat ukochany mąż, ojciec, dziadek i pradziadek

MARCIN DERDA

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 grudnia o godzinie 9.50 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

plac Asnyka 1 m. 4. 8826g

† Dnia 28 listopada 1976 roku, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach namaszczony Olejami św. mój najdroższy mąż, najukochańszy ojczulek, teść i dziadek, przeżywszy lat 70, sp.

LEON STACHOWIAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 bm. o godz. 11 na cmentarzu na Miłostowie.

W głębokim żalu i smutku pogrążona

RODZINA

Os. Bohaterów II Wojny Światowej 23 m. 8. 8870g

† Dnia 28 listopada 1976 roku, po ciężkich cierpieniach zakończył swe pracowite życie opatrzony Sakramentami św. przeżywszy lat 68, nasz ukochany mąż, troskliwy ojciec, dziadek, teść i brat, sp.

MICHAŁ JAGODZIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 14 w Trzemesznie.

Pogrążona w smutku

żona z rodziną

8905g

† Dnia 28 listopada 1976 roku, odeszła od nas po pracowitym życiu w wieku 84 lat, nasza kochana matka, babcia i teściowa, sp.

BOLESŁAWA JURECKO

z domu Szeregowska

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 14, z kaplicy cmentarnej w Skokach.

Pogrążona w smutku

RODZINA

ul. Rocha 4 b m. 4. 8904g

† W dniu 28 listopada 1976 roku, zmarła nasza kochana żona, mama, siostra, ciocia i bratowa, sp.

WANDA BEMBNISTA

z domu Dubownik
inżynier rolnik

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 bm. o godz. 9.05 na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

3304-U3

† Dnia 28 listopada 1976 roku, zmarła po ciężkich cierpieniach, namaszczona Olejami św. przeżywszy lat 77, sp.

FRANCISZKA ZBOROWSKA

1 voto Stachowiak

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 bm. o godz. 11.55 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

ul. Fabryczna 13 m. 19. 3301-U3

† Dnia 29 listopada 1976 roku, zmarł nasz ukochany mąż, ojciec, teść i dziadek

STEFAN WIERZCHACZ

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 10.50 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pogrążona

żona z rodziną

8977g

Dnia 29 listopada 1976 roku, zmarła opatrzona Sakramentami św. przeżywszy lat 70, nasza kochana matka, teściowa, babcia i prababcia, sp.

APOLONIA BILANOWSKA

z domu Walkowiak

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia br. o godz. 14.50 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pogrążona

RODZINA

ul. Grobla 1 m. 1. 3303-U3

W dniu 22 listopada 1976 roku, zmarł w wieku 54 lat

TADEUSZ PRUCHNIEWSKI

dyplomowany drogista

Pogrzeb odbył się w dniu 26. XI. o godz. 14 na cmentarzu w Skokach.

W smutku pogrążeni

żona, córka i syn

8825g

† Dnia 28 listopada 1976 roku, zmarł nagle przeżywszy lat 59, nasz najukochańszy i troskliwy mąż, ojciec, teść i dziadek, sp.

JAN DĄBROWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu parafialnym w Lesznie przy ul. Kąkolewskiej.

W nieutulonym smutku pogrążona

żona z rodziną

Leszno, ul. Parkowa 10 m. 5. 8829g

† Dnia 28 listopada 1976 roku, odszedł od nas na zawsze, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy syn, nasz ukochany i nigdy niezapomniany brat, wujek, siostrzeniec i szwagier, przeżywszy lat 25, sp.

mgr inż. PAWEŁ STĘSZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia o godzinie 10.25 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

matka z rodziną

ul. Swierczewskiego 11 m. 8. 8805g

† Dnia 27 listopada 1976 roku, zmarła po długiej chorobie, opatrzona Sakramentami św. moja ukochana matka, sp.

MARIA ŚNIECHOWSKA

z domu Ożegowska

Pogrzeb odbędzie się 2 bm. o godz. 14.50 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

Córka z rodziną

3296-U3

† Dnia 27 listopada 1976 roku, zmarł śmiercią tragiczną mój kochany mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 51, sp.

WACŁAW ŁUNIEWSKI

Pogrzeb odbędzie się 1 grudnia o godz. 12, na Miłostowie.

Pogrążona w smutku

żona z rodziną

Os. Lecha 19 m. 37. 3299-U3

† Dnia 28 listopada 1976 roku, odeszła od nas w wieku 55 lat, moja najdroższa żona mamusia i teściowa, opatrzona Sakramentami św. sp.

ZOFIA CIEŚLIK

z domu Daliszewska

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia o godzinie 9.15 na cmentarzu na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążony

mąż z rodziną

ul. Kolejowa 36 m. 9. 3291-U3

† Dnia 29 listopada 1976 roku, odeszła od nas nasza ukochana

EWA ELŻBIETA EBERTOWSKA

studentka I roku Filologii Polskiej

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 15.25 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji. 8912g

WIKTORIA BRZOSZOWSKA

z domu Siabolepsza

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia o godzinie 14.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

ul. Modrzewiowa 36 m. 2. 3280-U3

Dnia 28 listopada 1976 roku, zmarł nasz kochany ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 84

JAN JÓZEFIAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 bm. o godz. 9.40 na Junikowie.

W smutku pogrążona

RODZINA

ul. Brzozowa 25. 3302-U3

TEATRY

OPERA — g. 19 „Cyryl i Seweryn”.
MUZYCZNY — g. 19 „Wesoła wdówka”.
POLSKI — g. 19 „Okapi”.
NOWY — g. 19 „Wijuny”.
LALKI i AKTORA — g. 17 „Don Kichot”.

KINA

KDF MUZA — g. 10, 12.30, 15.30 „Droga do Saliny” (fr. 18 l.), g. 17.30 — s. zamknięty, 20 „Klan Sycylijskich” (fr. 15 l.).
KDF PALACOWE — g. 14.30 „Dzielną szeryf Lucky Luke” (fr. b.o.), g. 16, 19 „Nashville” (USA 15 l.).
APOLLO — g. 10, 12.30, 15, 17.30 „Przepraszam, czy tu biją?” (pol. 18 l.).
BAŁTYK — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Trędowata” (pol. 12 l.).
GONG — g. 10, 12, 16, 18, 20 „Policjanci” (USA 18 l.).
GRUNWALD — g. 17, 19 „Mój brat ma fajnego brata” (czech. 12 l.).
GWIAZDA — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Dwaj ludzie z miasta” (fr. 15 l.).
KOSMOS — g. 17.30, 20 „Noce widma” (ang. 18 l.).
MALTA — g. 16, 18, 20 „Kangur” (weg. 15 l.).
MINIATURA — g. 15.30 „Ta jedyna” (radz. 12 l.), g. 17.30, 19.30 „Ostatni skok gangu Olsena” (duń. 15 l.).
OSIEDLE — g. 16, 19 „Wspaniały mężczyzna” (bułg. 15 l.).
PANCERNIAK — g. 17, 19.30 „Gdzie się podziała siódma kompania” (fr. b.o.).
RIALTO — g. 10, 12.30, 15.15, 17.30, 20 „Flic story” (fr.-wl. 18 l.).
RUSALKA (Swarzędz) — g. 15, 17, 19.30 „Biały baszyk” (radz. 12 l.).
TECZA — g. 17 „Złoto dla zuchwałych” (lug. b.o.), g. 19.30 „Szczęści” (USA 15 l.).
WARTA — g. 10, 12, 14, 20 „Zapach kobiety” (wl. 18 l.), g. 16, 18 „Ośnienie” (pol. 12 l.).
WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14.45, 16.45, 18.45 „Mój brat ma fajnego brata” (czech. 12 l.).
WILDA — g. 10, 12, 14 „Od-dzia” (USA 15 l.), g. 14, 18, 20.15 „Trędowata” (pol. 12 l.).
ZOO ul. Kaniowska i ul. Zwierzyniecka g. 9—16.

DYŻURY

SZPITAL: interna, chirurgia, okulistyka, neurologia — ul. Wal. ki Młodych 7; laryngologia — ul. Przybyszewskiego 49.
Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu, ul. Chelmońskiego 20 — tel. 66-00-66 nagłe zachorowania w domu, porady lekarskie i w miejscach publicznych — tel. 999.
Podstacje: ul. Bukowa 1, tel. 22-12-61. Osiedle Piastowskie 15, tel. 722-24; ul. Ugory 18, tel. 592-20; ul. Kościuszki 103, tel. 544-44; Luboń, tel. 120-399; Swarzędz — tel. 203 i 544-44.
Centralny Ośrodek Informacji Poznańskiej Służby Zdrowia czynny codziennie g. 7—22, tel. 989.
Telefon Zaufania — 988 czynny całą dobę, al. Marcinkowskiego 1, dyżurują: lekarz psychiatra, wzgl. psycholog. Porady prawne głównie z zakresu prawa rodzinnego, opiekuńczego, leczenia odwykowego i chorób społecznych, tel. 522-51.
Apteki tylko dyżury nocne: Dąbrowskiego 140/142, Główna 53, Dzierżyńskiego 349, Mickiewicza 22, Mazowiecka 12, Kórnicka 24, Osiedle Przyjaźni Pawilon 141, Starołęcka 18, Głogowska 107/109, al. Marcinkowskiego 11 (całą dobę).

RADIO

PROGRAM I: 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.35 Opolskie propozycje muz.; 9.05 Dla klas I i II (wych. muz.), „Dobranoc, miś”; 9.25 Muz. upominek — melodie Republiki Środkowej Afryki; 9.30 Moskwa z melodii i piosenki; 9.45 Kurpiowski zespół ludowy; 10.03 Dedykacje muz. dzieciom; 10.30 „Lalka” pow.; 10.40 Jazz lat 30; 11.12 Mozaika polskich mel.; 11.30 Głos na muz. antenie; 12.45 Rolnicy kwadrans; 13 Jazz lat 40; 13.15 O zdrowiu dla zdrowia; 13.35 Rytm ludowy Jugosławii; 14 Wałce koncertowe A. Głazunowa; 14.25 Rytm młodych; 15.10 Z polskiej fonoteki; 15.35 Operetka, jej twórcy i wykonawcy; 16.11 Propozycje do Listy Przebojów; 16.35 Radio Roma prezentuje; 17 Radio-kurier; 17.25 Parada polskiej piosenki; 18 Muz. i Aktualn.; 18.30 Romanse cygańskie z nad Adriatyku; 19.15 Studio S1 pod dykt. A. Trzaskowskiego; 20.05 Naukowe — rolnikom; 20.20 Tajemnica Mar-

Obiad w pracy

Miejsca przy stolikach także dla sąsiadów

W wielu zakładach wzrasta zainteresowanie pracowników żywieniem zbiorowym, dostępnym również dla ich rodzin. Decydują o tym liczne zalety stołowania się poza domem. Zakładowa gastronomia ma wprawdzie określone możliwości, na przykład w Poznaniu dysponuje 175 stołówkami, niestety, nie wszystkie w pełni i należycie wykorzystuje. Są stołówki, które mogłyby obsługiwać więcej konsumentów, a dodatkowo produkować wyroby gastronomiczne dla bufetów przyzakładowych. Jest to sprawa do rozwiązania. Na ogół wystarczą przedsięwzięcia organizacyjne, jak w Poznańskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa”, które miejsca przy stolikach udostępniły także sąsiadom. Sprzyjała bezwzględnie tej decyzji lokalizacja stołówki na terenie otwartym. Stołówka PZF technicznie jest dobrze wyposażona: w przestronnych magazynach — duża komora chłodnicza, w kuchni — klimatyzacja, różnego typu maszyny i urządzenia znacznie ułatwiające pracę. Zatrudnia ona 9 osób, dziennie wydaje około 500 obiadów — 200 dla pracowników „Polfy”, resztę natomiast dla sąsiadów z 10 zakładów pracy. Nawiazano z nimi kontakt, gdy okazało się, że nie wszystkie miejsca przy stolikach będą wykorzystane. Każdego roku podpisywane są odpowiednie umowy, wsołbra ca procentuje nie tylko złotychkami uzyskanymi ze sprzedaży kart obiadowych. Oto Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Meblarstwa opracował projekt modernizacji stołówki „Elektromontaż” udostępnił „Polfie” miejsca na zimowiskach i obozach. „Polam” obiecuje wykonać w przyszłym roku nowe oświetlenie. Nie są też dłużej pozostali użytkownicy. Zakłady Mechaniczne Przemysłu Papierniczego otrzymują ze stołówki PZF posiłki regeneracyjne. Jest to kolejny przykład gospodarnego działania w „Polfie”, troski o pełne wykorzystanie tego co się posiada. A przygotowuje jeszcze stołówkę wyroby gastronomiczne dla bufetów przyzakładowych. Zróżnicowane i urozmaicone są codzienne jadłospisy: po dwa zestawy zup i drugich dań

W przedszkolu na Winogradach

Przyjaźń z „kolorowymi nutkami”

„Nie lubię wzdychać i płakać, a wolę tańczyć i skakać — śpiewały maluchy. Śpiewały, tańczyły, ciesząc swoją muzykalnością rodziców i same bawiły się znakomicie. Później, jak w każdej audycji, wysłuchały opowieści Świerszcza i Tralalinki. Językiem tych sympatycznych pacynek jest muzyka, więc z gry fortepianu, skrzypiec i śpiewu składają się opowieści. Przewodnikiem w odczytaniu czarodziejskich dźwięków była jak zawsze p. Emilia Skalska. W Przedszkolu nr 116 na Osiedlu Wielkiego Października na Winogradach w Poznaniu regularnie raz na dwa tygodnie dzieci za pośrednictwem bajkowych postaci uczą się rozumieć muzykę. Na ostatnie spotkanie przybył sam prezes prezesów Pro Sinfoniki — Alojzy Andrzej

Na przykładzie sklepu nr 730

Dobra szkoła młodych sprzedawców



Sklep spożywczy nr 730 na Osiedlu Jagiellońskim „Społem” — Zakład Południe, zyskał uznanie i popularność wśród mieszkańców Rataj dzięki uprzejmości i sprawnemu obsłudze klientów. Fakt to bynajmniej nie przypadkowy, gdyż placówka jest pod każdym względem wzorowa. Od lat szkoły się tam także przyszłych sprzedawców. U nas — mówi kierownik sklepu Kazimierz Bętkowski odbywają praktyki uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Zrozumiałe więc, że wszystko musi być tu wzorowe, aby przyszli sprzedawcy nauczyli się właściwej pracy i stosunku do klienta. Szkolimy 70 uczniów klas I, II i III. Praktyki uzupełniają krótkie wykłady prowadzone przez dwie instruktorki. Mają one charakter seminarijny, a wspomaganie są pomocami dydaktycznymi, które w naszym przypadku, obok magnetofonu

Na zdjęciu: fachowa porada pomaga w podjęciu decyzji kupna.

Fot. — H. Kamza



Aby zdopingować do rzetelnej pracy i nauki, wybieramy najlepszego ucznia miesiąca. W październiku tytuł ten zdobyły: Bogumiła Bilska z klasy III i Lidia Kozłowska z klasy II. Ocena jest nie tylko zasób zdobytej wiedzy, ale nadto pracowitość, zdyscyplinowanie, aktywność zawodowa, frekwencję a nade wszystko właściwy stosunek do kupującego. Fakt ten nie pozostał bez wpływu na obroty sklepu. Nie mamy więc kłopotu z wykonaniem planowych zadań. Tak np. roczne zadania planu obrotów wykonaliśmy już w listopadzie. (za)

Kalejdoskop POZNANSKI

Jedenasta giełda wynalazków kolejarzy poznańskiego W. przebiegała pod hasłem „M. dzień w racjonalizacji”. Zgłoszeń na niej 63 projekty, dotyczących różnych tematów, które bez mała 2 mln zł oszczędziły. Wynalazcom wypłacono od 51 000 zł. Dla uczczenia VIII Kongresu Związków Zawodowych przygotowali giełdę w czynie i czynności Zachodniej DOKP, bu Techniki i Racjonalizacji W. ta i ZZ SZMP. Do nowych pomieszczeń przeniesiono dwie paragrafy Zespołu Opieki Zdrowotnej Starym Mieście. Poradnia placowa dla dorosłych mieści się 15. przy ul. Pzennej 4, a jak uprzednio przy placu Wolności 14, dędką z kolei przepradzono z Alei Marcinkowskiej poradnię antyalkoholową. Około 9500 mieszkańców Poznań jest honorowymi dawcami krwi. Spośród zaś 30 klubów HDK, największymi osiągnięciem legitymują się działające Węzły PKP Poznań—Główna i demii Medycznej i Poznańskich Zakładach Przemysłu Spirytusowego. (bop)

Butelki nie na śmietnik

W winogradzkim „Magasynie” pojawiły się ostatnio litrowe butelki z napojami importowanymi o smaku „Tonicu”, „Coli”, cytrynowym i pomarańczowym. Jak woda, a kierownictwo „Magasynu” chwaliła za to atrakcyjne uzupełnienie wyboru. Niestety, znowu jest jakieś d. Butelki do napojów, żywo pominięte opakowanie do mineralnej o nazwie „Grodzisk” lądują po spożyciu napojów winogradzkich śmietnikach, wtem nie przyjmując się ich powłórnego wykorzystania. Podniesienie wysokości kaucyjnych za butelki po latach alkoholowych, ocieł i miało wbrew pozorom celu cignania pieniędzy z kieszeni konsumentów; miały one biec nadmiernemu niszczeniu telek, których nie mamy za le. Zamiast na śmietnik, powie odbierać wyznaczone plac ki, które bardzo pomagają ten sposób producentowi i jów Wytwórni w Grodzisku Uskarża się ona bowiem na butelek. (ask)

W Puszczykowie przybyło drzew

W zeszłym roku w Wielkopolskim Parku Narodowym w Puszczykowie przystąpiono po łecznie do sadzenia drzew. W tym roku, także z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego w Puszczykowie, kontynuowano uzupełnianie drzewostanu. Przy współudziale młodzieży poznańskich szkół i miejscowych — zasadzono ogółem 14 850 drzew, w tym 2000 sztuk dębów na Łęgach Rogalińskich, a pozostałe na 2 hektarach sosnowego boru w Puszczykowie. (a)

echa naszych publikacji

Pomieszczenia biurowe muszą być zabezpieczane

W pierwszych dniach listopada br., w artykule pt. „Złodziej w biurze”, pisaliśmy o przypadkach nienależytego zabezpieczania pomieszczeń w przeróżnych instytucjach. Pracownicy częstokroć opuszczają „na chwilę” swoje pokoje, pozostawiając otwarte drzwi, ewentualnie przekreślony klucz w zamku. Pośród osób odwiedzających owe instytucje trafiają się, niestety, również takie, które wykorzystując okazję kradną z niezamkniętych pomieszczeń przedmioty stanowiące własność prywatną, ale mają również łatwy dostęp do materiałów stanowiących tajemnicę państwową bądź służbową. Jedynym(!) odzewem na naszą publikację było pismo dyrektora Wielkopolskich Zakładów Mechanizacji Budownictwa „Zremb” w Poznaniu. Czytamy w nim m. in., że na comiesięcznych naradach kierownictwa omawiane są sprawy odpowiedniego zabezpieczenia tajemnicy państwowej i służbowej przez wszystkich pracowników przedsiębiorstwa, a przeprowadzane przez milicję kontrole nie ujawniły do tej pory uchybień. Ważniejsze pomieszczenia są po zakończeniu pracy plombowane, a klucze od pozostałych przekazywane do portierni. Przynajmniej raz w miesiącu przeprowadza się wewnątrzzakładowe kontrole zabezpieczenia dokumentów i pokoiów, niezależnie od lustracji doraźnych, w czasie pracy i po jej zakończeniu.

INFORMUJEMY

Dzisiaj: 9 Godz. 18 — w salonie wystaw Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania przy Starym Rynku 10 otwarcie ekspozycji rysunków Stefana Rusina pt. „W Tobie tajemnica piękna” z cyklu „Portrety”; w siedzibie Klubu MPiK przy ul. Ratajczaka 39 prelekcja doc. dr. Wiesława Balcerka na temat powstania Republiki Austrii. 9 Godz. 19 — w lokalu PTTK przy Starym Rynku 90 prelekcja inż. Tadeusza Jankowskiego pt. „Moje wrażenia z Japonii”.

Prztyczek

Mechaniczne

Przypadek, o którym pisałem na łamach, miał — czytamy w śmie — charakter incydentalny, winnymi zaniedbań w zabezpieczeniu pomieszczenia przeprowadzania rozmowy i udzielania usznego upomnienia. Tyle — wyjaśnienie dyrektora „Zrembu”. Treści w nim zawarte mają w istocie znaczenie ogólne. Co zatem na to — inne instytucje? Kto wie, czy gdyby podobny przypadek miał miejsce w PKS w Poznaniu nie zrobiłby on wrażenia w gastronomii. Jest bowiem łatwy do zastosowania i przynosi spore oszczędności — zwłaszcza energii elektrycznej. Polega zaś na innym sposobie przyrządzania napojów mowego z a u t o m a t u. analizując jakości płynną pewnością nie jest wart a t u t ych) — wyrabia się go w automacie, z niewidocznego, przyczem nieczystym, i po gdzieś na zapleczu i w w i a d r e m (takim zawiązanym emaliowanym) napełnia nim zbiornik. Czynności powtarzana jest w ciągu wielokrotnie. Ani to wygoda, ani higieniczne i estetyczne. I jeszcze propozycja „Głosu” — czy nie można by sprzedawaniu napojów jednocześnie nalewać do butelek „Switu” na czyszczenie odzieży, poplamionej tym lewaniem z góry napojem, którym bowiem klienti wdają z baru nieźle zmoczeni. (bop)